ISSN 2720-3050

HALO, TU WYSPA

nr 3/2022, listopad-grudzień
egzemplarz bezpłatny

fot. Bartosz Bańka

Żuławska zagroda gburska

Poznajemy historię wyjątkowego siedliska w Przegalinie

Jestem z Wyspy

Wspominamy i wybiegamy w przyszłość w rozmowie z Michałem Treską

Mieczysław Bogucki

Przedstawiamy sylwetkę jedynego „osobowego" patrona ulicy na Wyspie Sobieszewskiej

GDAŃSK

WYSPA SOBIESZEWSKA

Od redakcji

Za nami kolejne intensywne lato na Wyspie Sobieszewskiej. Odwiedziło ją sporo turystów, ale też, jak wiemy, chętnie wypoczywają tu gdańszczanie i gdańszczanki. Jesień to czas, w którym ruch na Wyspie zwalnia, ludziom oddycha się swobodniej i żyje spokojniej. To jeden z przyjemniejszych okresów w roku, kiedy można poczuć się tu niesamowicie zrelaksowanym, skupić myśli, przewietrzyć głowę i korzystać z fantastycznych warunków, jakie oferuje Wyspa Sobieszewska.

W takim uspokojonym czasie oddajemy w Państwa ręce kolejny, szósty w ogóle, a trzeci w tym roku, numer „Halo, tu Wyspa". Dzielnicowa gazetka powstaje dzięki finansowaniu z Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej, który Miasto Gdańsk prowadzi w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego w 2027 roku. „Halo, tu Wyspa" ukazuje się, by przybliżać mieszkańcom i mieszkankom aktualne wydarzenia, pokazywać ciekawostki historyczne i przyrodnicze, relacjonować życie dzielnicy.

W aktualnym wydaniu przeczytają Państwo kolejny wywiad z cyklu „Jestem z Wyspy". Tym razem rozmawiamy z Michałem Treską, prezesem OSP Sobieszewo i w rytm jego opowieści przenosimy się w (nie aż tak dawną) przeszłość Wyspy. Opisujemy też szczegółowo wyjątkowy zabytek – żuławską zagrodę gburską, która znajduje się w Przegalinie na ulicy Świbnieńskiej 204. W numerze także opowieści o morskich przygodach uczniów i uczennic ze Szkoły Podstawowej nr 88 w Świbnie, przypomnienie sylwetki Mieczysława Boguckiego, relacja Małgorzaty Będkowskiej z pobytu turystycznego na Wyspie, plan wydarzeń na najbliższe miesiące oraz krzyżówka z nagrodami. Tym razem wygrać można nowe, wyspiarskie gadżety – puzzle, grę Czarny Piotruś czy kolorowankę z lokalnymi rebusami!

Życzymy udanej lektury!

SPIS TREŚCI

str. 2 • Wstęp
str. 3 • Jestem z Wyspy. Rozmowa z Michałem Treską
str. 10 • Wyspa Sobieszewska z nową serią gadżetów
str. 11 • Jak odkryliśmy raj na ziemi?
str. 12 • Mieszkam na Boguckiego
str. 13 • Zamelduj się na Wyspie
str. 14 • Wieści z OSP Świbno i OSP Sobieszewo
str. 15 • Edukacja morska w SP nr 88
str. 17 • Działo się na Wyspie
str. 18 • Skrzydlaci przyjaciele na Wyspie Sobieszewskiej
str. 20 • Zagroda gburska w Przegalinie
str. 23 • Roztańczone lato na Wyspie
str. 24 • Budżet Obywatelski 2023
str. 25 • Konkurs i warsztaty kulinarne
str. 25 • II Rajd im. Czesława Skonki
str. 26 • Rozwijaj swoje pasje z Wyspą Skarbów GAK!
str. 30 • Połącz Kartę Dużej Gdańskiej Rodziny z Kartą Mieszkańca

Wydawca: Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, Wydział Gospodarki Komunalnej w ramach prowadzonego Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej
Autorzy tekstów: Marta Bańka, Alicja Bielska, Mieczysława Cierpioł, Małgorzata Będkowska, Maciej Mogilnicki, Anna Maron, Jerzy Petryczko, Jolanta Barton-Piórkowska, Anna Kriegeisen, Zuzanna Wronka, Edyta Procjało
Zespół koordynujący: Marta Bańka, Małgorzata Frańczak, Damian Kuźmiński
Korekta: Ola Halicka **Skład graficzny:** Magdalena Nestorowicz
www.gdanskwyspasobieszewska.pl, FB/TerazWyspaSobieszewska, wyspasobieszewska@zhp.pl

Jestem z Wyspy. Rozmowa z Michałem Treską

W tym odcinku naszych rozmów z mieszkankami i mieszkańcami Wyspy Sobieszewskiej spotykamy się z Michałem Treską i historią jego rodziny. Nasz bohater mieszka w domu z ok. 1892 roku, który po wojnie zajął jego dziadek. Michał lokalnie znany jest obecnie przede wszystkim jako prezes OSP Gdańsk-Sobieszewo, ale nie każdy wie, że jego zawód również wiąże się z dbaniem o ludzki dobrostan – a dokładniej, o bezpieczeństwo i higieną pracy. Jak Wyspę opowiada przedstawiciel młodszego pokolenia? Zapraszamy do lektury. Rozmawiała Marta Bańka.

Marta Bańka: Cofnijmy się w czasie i zacznijmy od początku. Od kiedy Twoja rodzina mieszka na Wyspie Sobieszewskiej? Czy jesteś Wyspiarzem od urodzenia?

Michał Treska: Mój dziadek, Stefan Andrzejczak, przyjechał na Wyspę w 1946 roku i był jednym z żuławskich pionierów, jak ich tu nazywano. Jego życie to bogata historia, a opis jego doświadczeń znalazł się w opublikowanej w 1973 roku przez Wydawnictwo Morskie książce „Żuławiacy. Wspomnienia osadników żuławskich". Dziadek opowiedział tam szczegółową historię powojennego zagospodarowania Wyspy. Okolica była mocno zniszczona przez uciekających Niemców i „nadszarpnięta" przez wojska radzieckie. Warunki, w których żyli pierwsi osadnicy, były wyjątkowo trudne i niebezpieczne ze względu na miny rozmieszczone na terenie całej dzielnicy. Przyjezdni zasiedlali okolicę i tworzyli wspólnoty, typowe dla ówczesnego okresu, np. Samopomoc Chłopską. Dziadek początkowo zajmował się rolnictwem, a później został działaczem społecznym – pracował w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, był tam przewodniczącym Komisji Dróg i Komunikacji. Był także jednym z członków-założycieli działającego prężnie do dziś Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. Za swoją działalność został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ci, którzy przyjechali na Wyspę najwcześniej, zajęli domy będące jeszcze w jako takim stanie. Nasz dom, domy rodzin Gładyszewskich czy Filipionków nada-

fot. Bartosz Bańka

wały się do zamieszkania. Przed naszą rodziną w budynku mieszkała rodzina niemiecka. Zachowały się zdjęcia budynku z ok. 1892 roku, potem z 1912, gdy funkcjonowała tu kawiarnia. Przez chwilę, kiedy nie było jeszcze kościoła, mieściła się tu kaplica, był też gabinet lekarski z pracownią rentgenowską... Zdjęcia są dostępne w internecie, część z nich odnalazł Bartosz Gast, który z pasją gromadzi historyczne widokówki i fotografie opowiadające o przeszłości Wyspy.

Na Wyspie żal mi bardzo forsterówki i tego, że jest obecnie niedostępna. Kiedy jeszcze działał ośrodek Funduszu Wczasów Pracowniczych Mewa, zarządzany przez Państwa Piekarków, to tam mieliśmy zabawy, zajęcia – można powiedzieć, taki nasz mały dom kultury. Działo się to jeszcze w latach 90. Byłoby świetnie, gdyby w tym budynku znów zaczęło się coś dziać, gdyby ponownie stał się dostępny dla wszystkich.

Od redakcji: Warto w antykwariatach i bibliotekach poszukać „Żuławiaków" pod redakcją Józefa Pawlika, lub wypożyczyć książkę od pana Michała. W swoim rozdziale Stefan Andrzejczak opisuje m.in. powstanie pierwszego sklepu spożywczego na Wyspie (otwarty w Sobieszewie przez Michała Mickiewicza, repatrianta zza Buga), wspomina pierwszą wędzarnię w Górkach Wschodnich, która skupowała ryby od miejscowych rybaków czy otwarcie szkoły podstawowej w Sobieszewie. W pierwszym roku funkcjonowania placówka przyjęła 32 uczniów. Na szkołę wyznaczona została mała sala w budynku przy ul. Turystycznej 53, a jej kierowniczką została Michalina Andrzejczak, żona Stefana. Te i wiele innych ciekawostek i historycznych opisów znajdziemy w cennej dziś publikacji.

MB: Twoje dzieciństwo i wczesna młodość to lata 90./2000. Jakie są Twoje wspomnienia z Wyspy z tego okresu?

MT: W domu, który dziadek zajął w 1947 roku się wychowałem i tu właśnie spędziłem całe dzieciństwo. Niedawno robiliśmy remont piętra i co mogliśmy zachować z oryginalnego stanu, zachowaliśmy (np. belki przy suficie). Stety-niestety dom z zewnątrz został ocieplony – cegła ukryta została pod warstwą izolacji, przez co budynek stracił swój oryginalny charakter. Jednak zima i ceny ogrzewania są nieubłagane. Bez remontu dach by się zawalił i byśmy tutaj nie rozmawiali.

Jak wspominam swoje młode lata? Kiedyś cała Wyspa żyła z turystyki. Teraz oczywiście również, ale w innym stopniu, są też osoby, które mają całkowicie inne zajęcia. Mieszkańcy stoją trochę w rozkroku. Nadal chcą żyć z turystyki i inwestować w nią, a z drugiej strony pojawiają się głosy o zostawieniu Wyspy mieszkańcom, opinie, że zbyt intensywnie rozwija się sektor turystycznej „deweloperki". Pamiętam, w czasie, kiedy chodziłem do podstawówki, tu, gdzie jesteśmy (piętro domu rodzinnego – przyp. red.), było sześć pokoi wydzielonych typowo pod wynajem i dla turystów. Cała rodzina mieszkała w sezonie na dole, łazienka i toaleta były na dworze i nikomu to nie przeszkadzało. Robiła się kolejka, każdy stał grzecznie z ręcznikiem i mydłem. Taki był wtedy czas – i wszyscy byli zachwyceni. To funkcjonowało do mniej więcej 2005/2006 roku. Pokoje na wynajem prowadzili moi dziadkowie, potem Mama Barbara. Aż skończył się popyt na tego typu kwatery. Modne stały się domki, kempingi, pokoje z łazienkami i TV, a potem z internetem.

MB: Jak wyglądało Twoje lato z turystami? Czy zawiązywały się również bliższe relacje, przyjaźnie?

MT: Na sezon zdecydowanie schodziło się na dół, mimo, że jak byłem starszy, miałem tu, u góry, swój pokój. Turystów nie szukaliśmy, to oni znajdowali nas. Na werandzie wystawiało się kartkę „wolne pokoje" i zwykle po godzinie-dwóch pojawiał się ktoś, kto potrzebował kwatery. I od razu tak na dwa tygodnie minimum. Pokoje wypełniały się, mimo że nie było internetu, rezerwacji...

Co do relacji z turystami, to zdarzały się też i wieloletnie, choć tylko sezonowe, przyjaźnie z naszymi wynajmującymi. Mieliśmy bardzo dużo stałych bywalców. Znaleźli nas raz, z przypadku, i potem wracali niemal co roku. Najdłuższa znajomość trwa blisko 50 lat. Na kemping, który udostępnialiśmy tu w pobliżu, przyjeżdżała rodzina z Gliwic, która wżyła się w naszą rodzinę, do tego stopnia, że jeden z tych panów (przyjeżdżały dwa małżeństwa) jest moim ojcem chrzestnym. Prowadzili sklep spożywczy w Gliwicach, a do nas przyjeżdżali na pełne dwa miesiące. Ich dzieci wychowywały się razem z nami. Jako dziecko miałem super warunki, było co robić. Całe dzieciństwo chodziłem na plaże z obcymi

fot. Bartosz Bańka

ludźmi. Coś, czego teraz swoim dzieciom na pewno nie pozwoliłbym robić. Prowadziłem turystów na plażę, a jak trafiało się towarzystwo w moim wieku zostawałem z nimi na całe dnie. Urodziny mam w lipcu, także zawsze zmieniał się skład imprezy, co roku ludzie z innych miejsc (śmiech). Nie wyjeżdżaliśmy latem poza Wyspę. I Mama, i dziadkowie byli zajęci domem i gośćmi, więc ja samodzielnie organizowałem sobie czas. Bywało, że jeździłem na kolonie, ale sporadycznie. Był też taki okres, że latem codziennie miałem zapewnione obiady na stołówce turystycznej w ośrodku Koral.

MB: A jak w pierwszej dekadzie lat 2000. wyglądało życie wyspiarskiej młodzieży? Gdzie się spotykaliście, co robiliście? Jakie były Wasze miejsca?

MT: Obecnym centrum kultury jest Żabka, którą widać za oknem (śmiech). Mój okres późnej podstawówki i liceum to był czas, kiedy poznikały kultowe w jakimś sensie knajpy: Rybacka, Wczasowa, tu niedaleko, przyklejone do Hotelu Bartan były pierwsze Delikatesy na Wyspie prowadzone przez pana Burzyńskiego. Był to w dzielnicy pierwszy większy sklep typu supersam. Był to taki martwy czas – nic nowego nie powstawało, a stare miejsca się zamykały. Na Wyspie nie działo się wtedy za dużo. Dlatego, w ramach wolnego czasu, kwitło życie na podwórkach. W czasie szkolnym chodziliśmy najczęściej do pobliskiego lasku, w którym załatwiało się wszelkie nieporozumienia czy po prostu spotykało. Nauczyciele wiedzieli, że jak nie ma dzieci, to są w tym lasku. Również tam znajdowaliśmy czasem niewypały, z którymi łączy się m.in. tragedia, do której doszło kilka lat przed moim pójściem do szkoły, kiedy na boisku szkolnym ciężko ranny został syn Państwa Modelskich.

Mieliśmy swoje górki: Strzelnicę czy miejsce, w którym teraz jest ścieżka zdrowia – kiedy w sobieszewskiej szkole nie było jeszcze sali gimnastycznej, to właśnie tam ćwiczyliśmy. Była to duża polana i dopiero, gdy zasypywał ją śnieg, zajęcia WF-u przenosiły się na szkolny korytarz. Sala gimnastyczna została oddana do użytku, kiedy ja już skończyłem podstawówkę. Największą naszą nagrodą w szkole był dwugodzinny blok WF-u na „Wembley", czyli boisku trawiastym przy ul. Przegalińskiej.

MB: Właśnie, a co z zimą, jesienią – z tymi porami, kiedy niezbyt przyjemnie spędza się czas na zewnątrz? Co wtedy robiliście?

MT: Wtedy nie było telefonów komórkowych, więc po prostu biegło się na jakieś podwórko sprawdzić, czy ktoś wyszedł na dwór. Część kolegów mieszkała w blokach wojskowych na Jodowej. Dwa bloki na Promienistej to była kolejna ekipa, która się wspólnie spotykała. Tu, na Tęczowej, kwitło życie, bo kawałek dalej stał magazyn, a pod nim były piwnice z różnymi zakamarkami. Jak przychodziła zima, to szło się na sanki koło Relaksu albo koło Almy (dzisiejsze sanatorium), robiliśmy sobie też kuligi w lesie.

MB: Jakie były Wasze relacje świbnieńsko-sobieszewskie?

MT: Sala gimnastyczna powstała w Świbnie wcześniej niż u nas, tego na pewno zazdrościliśmy. Ale był taki czas, kiedy sporo dzieci ze Świbna chodziło do szkoły tu, w Sobieszewie. Zawsze były tarcia, ale w granicach normy. Była frakcja dzieciaków z Pastwy Sobieszewskiej, kolejna frakcja z Górek, z Wiślinki (z Wiślinką też się potrafiliśmy spinać, jednak pochodzili „zza mostu"). Był też taki czas, kiedy dzieci z Pastwy dojeżdżały do szkoły transportem zorganizowanym. Za czasów mojej mamy nazywało się to „bonanza", bo był to wóz ciągnięty przez traktor, później mały autobusik. Jednak są to ponad 4 km drogi w jedną stronę. Zawsze zazdrościłem tym, co mieli dalej do szkoły. Sam mieszkałem tuż przy szkole, więc wychodziłem z domu, jak słyszałem dzwonek, a wracałem od razu po zakończeniu lekcji – nie miałem jak iść z resztą gdzieś dalej „po przygody". Poza tym nie było opcji, żebym nie miał zeszytu czy pracy domowej, bo nauczyciele nie mieli problemu z odesłaniem mnie po nie do domu. Jednak wracając do relacji, koniec końców zawsze wszyscy byliśmy „my z Wyspy".

MB: Jakie masz wspomnienia związane z mostem? Czy był on przeszkodą, np. podczas dojazdów do liceum?

MT: W latach 70., czyli w czasie pisania przez mojego dziadka wspomnianej wyżej książki most był „załatwiany". Był to przecięty na pół pontonowy most wojskowy używany wcześniej w Kiezmarku i on właśnie połączył Wyspę z Wiślinką w 1974 roku. Nigdy nie widziałem w moście problemu. Dla nas „był od zawsze". Przez długi czas taka wielka tablica stała przed wjazdem – „przejazd przez most wyłącznie z zajętymi miejscami siedzącymi". Kierowca autobusu przed mostem wysadzał stojących pasażerów, przejeżdżał przez most i czekał na przystanku aż ludzie przejdą przez most pieszo. Potem jechali dalej. Spowodowane to było ponoć względami bezpieczeństwa. W sezonie była to przyczyna wielu konfliktów, bo kierowca się zatrzymywał i nikt nie mógł zrozumieć, o co chodzi.

Moja Mama miała związaną z tym przygodę. W wigilię pojechała do Gdańska zrobić ostatnie zakupy i tuż przed powrotem znalazła piękną, choć sztuczną, choinkę. Wracała z nią wściekła – bo wigilia, czas leci, a w dodatku nie miała miejsca siedzącego i kierowca kazał jej z tą choinką wysiąść. Idąc przez most, kilka razy już prawie wyrzuciła „drzewko" do Wisły. Na szczęście wytrwała i wróciła do domu z choinką, którą mamy do dziś.

Jeździliśmy przez most, była to dla nas część codzienności i lokalnego kolorytu. Ale rzeczywiście było wtedy na Wyspie spokojniej. Nie było takiej „inwazji" turystów, sporo osób jechało na Stogi, do Jelitkowa, Brzeźna, a Sobieszewo nadal było mniej znane, zapomniane. Gdy poszedłem do liceum („trzynastka" na Zielonym Trójkącie), praktycznie nikt nie rozumiał, że jako mieszkaniec Wyspy, jestem tak samo jak reszta, gdańszczaninem. Podobnie odbierany był jeszcze tylko kolega z Kokoszek. Gdy otworzyli nowy most, to otworzyły się takie mentalne drzwi na Wyspę.

MB: Jak do Twojego życia wkroczyły działania związane z bezpieczeństwem. Od kiedy działasz w OSP Gdańsk-Sobieszewo? Czy przynależność do OSP jest jakąś alternatywą dla młodzieży, której się chce działać, organizować, wymyślać, rozwijać?

MT: Mam nadzieję, że teraz jest. Od 2021 roku mamy nowy zarząd, którego mam przyjemność być prezesem. Reaktywowaliśmy Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Mamy trochę nowych członków, którzy przychodzą, zaczynają działać i mam nadzieję, że to się rozwinie. Jest teraz taka moda na wolontariat, szczególnie w Gdańsku. Ruszyło to od czasów EURO 2012. Zresztą ja właśnie w OSP jestem też od tego czasu, dołączyłem niedługo przed mistrzostwami. Zająłem się wtedy też zawodowo BHP i nauką pierwszej pomocy jako instruktor. Za moich lat szkolnych na Wyspie były trzy obozy: harcerstwo, które zapamiętałem jako szczątkowe, grupa ministrantów, z którą też długie lata byłem związany, i była właśnie grupa skupiona wokół OSP. Każdy wybierał to, co mu bardziej pasowało i gdzie znajdował bliższe sobie towarzystwo. Bywały różne migracje, najczęściej od ministrantów do strażaków (śmiech). U druhów z OSP było już bardziej „męsko" – działania ratownicze, zawody sportowo-pożarnicze. Dużo się można było nauczyć, sprawdzić swój charakter w akcji. Ostatnio zapisał się do naszej Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej Sebastian, chłopak z Zaspy. Bo rzeczywiście w Gdańsku nie ma gdzie się zapisać – poza Wyspą (Sobieszewem i Świbnem) jedyne OSP w mieście to Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza z psami, którzy funkcjonują jako OSP. Także wychodzimy również poza Wyspę!

MB: Jeśli jesteśmy już przy Ochotniczej Straży Pożarnej, opowiedz, proszę, więcej o tym. Jak wygląda Wasza praca, w jaki sposób jesteście zorganizowani jako stowarzyszenie, jak działacie, kiedy dociera do z Was zgłoszenie alarmowe?

MT: Jesteśmy strażakami-ochotnikami. Tutaj nikt nikogo nie zmusza i nie rozlicza na zasadzie umów. Jesteśmy stowarzyszeniem i działamy na podstawie ustawy o stowarzyszeniach, a od zeszłego roku również na mocy nowej ustawy o ochotniczych strażach pożarnych. Co ciekawe, w całej Polsce jest ponad 16 tysięcy jednostek OSP, zrzeszających blisko 700 tysięcy członków, z tego ponad 4 tysiące jednostek, tak jak nasza, jest włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Oznacza to, że jesteśmy powiadamiani o zdarzeniach na równi z Państwową Strażą Pożarną, a co za tym idzie nasze standardy pojazdów, sprzętu i wyszkolenie są tożsame z zawodową strażą. Dla porównania PSP to 500 jednostek i ok. 30 tysięcy zatrudnionych strażaków. Tak więc w mniejszych gminach to OSP są podstawą systemu ratowniczo-gaśniczego. W Gdańsku mamy dzisiaj 6 Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych, ale pozostaje jeszcze kwestia odległości. Tu, na Wyspę Sobieszewską (do Sobieszewa), zastęp z naszego

fot. Bartosz Bańka

rejonu operacyjnego, tj. z ul. Siennickiej, dojedzie w ok. 15 minut. My mamy obowiązek wyjechać w 9 minut, a wyjeżdżamy zazwyczaj w 7 minut. Jest to połowa tego czasu, dość duża różnica. Szczególne znaczenie ma to w sezonie turystycznym, kiedy drogi w „dni plażowe" potrafią stać się nieprzejezdne, a wąskie gardło mostu powoduje korki (mimo że znacznie mniejsze niż kiedyś). Mieszkamy „dookoła" budynku, w którym znajduje się remiza (ul. Turystyczna 28 – przyp. red.). Nasz czas dotarcia do Wiślinki czy Górek także jest bardzo krótki. Staramy się informować siebie wzajemnie o naszej dyspozycyjności, chodzi tu głównie o kierowców. Jeśli przyjedzie nas na wezwanie 4 ratowników, ale nikt nie będzie kierowcą kategorii C, to nie wyruszymy na akcję. W Sobieszewie mamy 7 kierowców kategorii C. Łącznie jest nas ponad 40 osób, z tego 24 osoby mają badania i szkolenia, mogą wyjeżdżać do akcji. Spośród nich wybieramy zastęp (pierwsze 6 osób, na zasadzie „kto pierwszy"). Zebranie zastępu to nie jest problem. Czasami nawet ja nie zdążę (śmiech) (siedzibę OSP widać z domu Michała – przyp. red) i gdy dobiegnę, okazuje się, że nie ma miejsca w samochodzie.

MB: Jak działa system, w który jesteście włączeni?

MT: Jesteśmy w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, czyli jesteśmy tak samo podłączeni pod numer alarmowy 112, jak państwowa straż pożarna i inne służby. Gdy ktoś dzwoni na 112 i zgłasza zagrożenie np. na ul. Turystycznej, my dostajemy o tym informację za pośrednictwem Stanowiska Kierowania (w Gdańsku, na ul. Beniowskiego). Dyspozytor „naciska guzik", sygnał trafia do naszej jednostki, uruchamiając tradycyjną syrenę, ale równocześnie, idąc z duchem czasu, dzwonią już nasze telefony. Dzieje się to za pomocą specjalnej stacji, która alarmuje nas indywidualnie o wyjeździe. Dysponujemy również aplikacją, która pozwala na podgląd tego, czego dotyczy zgłoszenie, ile osób potwierdziło alarm i czy jest wśród nich na przykład kierowca. Dzięki temu, nawet siedząc w pracy, wiem, że koledzy jadą na akcję. Zasada jest taka, że jedzie pierwszych sześciu na strażnicy, ale kiedy sytuacja tego wymaga, ktoś ustępuje miejsca bardziej doświadczonemu ratownikowi. W przypadku poważniejszych zgłoszeń, na przykład pożaru domu, dysponowane jest tak samo OSP Świbno i PSP. Zresztą w każdej sytuacji po dojeździe na miejsce nie zostajemy tam sami, zawsze możemy poprosić o wsparcie ze Świbna czy Gdańska, a oni mogą liczyć na nasze. Ważna jest współpraca. Często też mieszkańcy dzwonią na numer, który udostępniamy na Facebooku, że np. mają problem z osami czy szerszeniami na domu. Lub zgłaszają foki leżące na plaży. Mamy akurat w OSP kolegę, który pracuje w WWF i który w ramach swojej pracy w Błękitnym Patrolu jeździ sprawdzać takie zgłoszenia. Sytuacje z fokami są różne. Raz tylko odpoczywają, czasem są zamęczane przez ludzi, zdarzają się też już martwe. Jeśli chodzi o osy i szerszenie, to z reguły polecamy fachowe firmy, które zajmują się likwidacją ich gniazd. Chyba, że zachodzi ryzyko zagrożenia życia, wtedy podejmujemy działanie.

MB: A jak wygląda Wasze wsparcie służb ratowniczych – nad wodą i nie tylko, na całej Wyspie Sobieszewskiej? Z pewnością w wakacje macie najwięcej wezwań. Czy jesteście wysyłani w pierwszej kolejności, zanim dojedzie karetka pogotowia ratunkowego?

MT: Tak. Niedawno (pod koniec września – przyp. red.) mieliśmy zgłoszenie o kobiecie topiącej się w Martwej Wiśle, byliśmy wówczas pierwsi na miejscu. Szczególnie w dojeździe nad wodne szuwary przydał się nasz zeszłoroczny nabytek, quad ratowniczy. Zgłoszenie otrzymaliśmy od młodzieży, która siedziała w pobliżu pomostu, z którego poszkodowana spadła lub skoczyła do wody. Młodzi ludzie od razu nas zaalarmowali, pokierowali do miejsca, w którym doszło do zdarzenia. Poczekali aż dojedziemy. Z pomocą policyjnej łodzi wyciągnęliśmy kobietę z wody, prowadzona była długa akcja reanimacyjna, pogotowie przewiozło ją do szpitala z odzyskanymi czynnościami życiowymi. Dalszych losów nie znamy. Do zdarzeń wodnych jesteśmy

często wysyłani, ale wszystko zależy od dyspozytora kierującego zgłoszeniami. Numer 112 w Gdańsku koordynowany jest przez dyspozytorów z ul. Sosnowej, w Komendzie Wojewódzkiej PSP. Jeśli otrzymują zgłoszenie o sytuacji nagłego zagrożenia życia, np. podejrzenie udaru, dysponują LPR (Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które na Wyspę przylatuje, ze względów na lokalizację, bardzo często, jeśli tradycyjna karetka może nie zdążyć). Jesteśmy zawsze dysponowani do zabezpieczenia miejsca lądowania śmigłowca. Piloci są bardzo doświadczeni, ale, szczególnie nocą, muszą korzystać z pomocy. Najczęstsze miejsce lądowania śmigłowca to boisko przy ul. Przegalińskiej (koło kanału Młynówka i nowej przystani kajakowej). Oprócz sprawdzenia terenu, jedziemy tam naszą, dość wysłużoną już, karetką transportową i pomagamy lekarzowi i ratownikom w dotarciu do poszkodowanych na Wyspie.

fot. materiały OSP Sobieszewo

MB: To niezwykle ważne, że jesteście tu, na Wyspie Sobieszewskiej. Znacząco podwyższa to bezpieczeństwo mieszkańców i licznie przybywających turystów. OSP Świbno analogicznie współpracuje z LPR po swojej stronie dzielnicy? Jak wygląda latem sytuacja na plażach?

MT: OSP Świbno nie ma karetki transportowej, ale tak, i oni zabezpieczają lądowisko dla LPR lub analogicznie pomagają w transporcie zespołu ratowników lub poszkodowanych. Latem wyjazdy na plaże zdarzają się dość często. Działa tam WOPR, ale też w ich strukturach mamy kilku strażaków-ochotników, którzy dzwonią do nas, gdy potrzebna jest pomoc. W tym roku otrzymaliśmy np. wezwanie dotyczące mężczyzny, który pozostawił na plaży swoje rzeczy i zniknął. Podejrzewano, że wszedł do wody. Pan, jak się okazało, poszedł zupełnie w drugą stronę „romansować" na wydmy. W trakcie poszukiwań przyszedł, jak gdyby nigdy nic, oznajmiając, że już wrócił. Tragiczna sytuacja zdarzyła się 3-4 lata temu: kobieta, która przyjechała ze znajomymi na plażę, przy brzegu spotkała zrozpaczoną matkę twierdzącą, że jej dziecko weszło do wody i straciła je z oczu. Kobieta postanowiła pomóc, weszła do wody i niestety już nie wróciła. Dziecko 5 minut później wróciło brzegiem plaży, zupełnie z innej strony. Zagnione lub „zgubione" dzieci zdarzają się relatywnie często. Koledzy z WOPR w zeszłym roku mieli następującą sytuację: przy wejściu na plażę nr 16 (przy ul. Falowej) przyszła do nich kobieta, która powiedziała, że dosłownie przed chwilą dziecko zniknęło jej z oczu. Kilka minut po przyjęciu tego zgłoszenia ratownicy otrzymali informację od WOPR stacjonującego przy wejściu na plażę przy ul. Lazurowej (Orle), że brzegiem przyszło tam dziecko. To było to samo dziecko, które „dosłownie przed chwilą" matka straciła z oczu. Zdążyło w tym czasie przejść kilka kilometrów.

Woda jest wyjątkowo niebezpieczna. Pamiętam zdarzenie z mojego dzieciństwa, kiedy zginęło dwóch dorosłych braci. Przyjechali nad morze z żonami, mieszkali tu, w domkach w Drogowcu. Któregoś dnia mężczyźni poszli we dwójkę na plażę i jeden z nich utopił się podczas kąpieli, nie udało się go uratować. Drugi wracał do domków, do żon, by przekazać tragiczną informację i w połowie drogi dostał zawału. On również zmarł.

Różne są historie, ale pewne rzeczy niestety od lat się nie zmieniają. Często z rozumem wygrywa brawura, ignorowane są czerwone flagi, ludzie kąpią się po spożyciu alkoholu. Poza tym oczywiście zdarzają się też tragiczne wydarzenia, wypadki losowe.

MB: Zakończmy może trochę bardziej optymistycznie. Jakie miałbyś życzenia dla siebie i Wyspy Sobieszewskiej?

MT: Patrząc jeszcze przez chwilę z perspektywy OSP, to marzy mi się w Sobieszewie miejsce ze slipem do wodowania choćby naszej łodzi ratunkowej, której używamy do podejmowania poszkodowanych z wody na Martwej Wiśle. Niestety, przy budowie mostu czy nowej przystani kajakowej nie powstało żadne miejsce, z którego możemy szybko i bezpiecznie ją zwodować. W przyszłym sezonie prawdopodobnie skorzystamy z przystani Gdańskiego Ośrodka Sportu na Nadwiślańskiej, ale wiążę się to też z dodatkowymi kosztami.

Odpowiadając na twoje pytanie o to, czego bym sobie życzył, nawiążę do tego, o czym wspominałem na początku rozmowy. Mam wrażenie, że my wszyscy, mieszkańcy Wyspy Sobieszewskiej, żyjemy trochę w rozkroku. Chcemy, żeby turystów przyjeżdżało coraz więcej, żeby zostawiali pieniądze w lokalnych biznesach. Z drugiej strony chcielibyśmy, żeby Wyspa była zielona, żeby nie budowało się nic nowego i wszystko zostało „jak zawsze". Moja Mama opowiadała, że za jej młodych lat Wyspa to był kurort: przyjeżdżały tu rozmaite gwiazdy telewizji, kina, piosenki. I to bardzo ważny punkt odniesienia, bo każdy chce, żeby ta Wyspa żyła, ale też chyba niczyim życzeniem nie jest to, żeby Wyspa poszła w kierunku Stegny, stała się wielkim kiermaszem, pełnym plastiku i głośnej muzyki. Obserwowaliśmy w tym roku to, co się działo w Drogowcu – uczestniczyliśmy mimowolnie, z racji bliskości domu, chyba we wszystkich tutejszych imprezach (śmiech). Opinie były podzielone. My się cieszyliśmy, że jest tu miejsce, gdzie można usiąść ze znajomymi na leżakach, napić się, porozmawiać. Było też wesołe miasteczko, nieco plastikowe, ale dzieciom bardzo się podobało. Atrakcje dostępne były w przyzwoitych cenach. Tętniło tam życie cały czas. W białym namiocie odbywały się dyskoteki i oczywiście było je słychać, ale daliśmy radę spać. Muzyka wprawdzie nie była „nasza", ale była to muzyka dla młodych. Jednocześnie w tym białym namiocie, oprócz dyskotek, organizowano zajęcia taneczne dla seniorów, co było świetną sprawą. Warto obserwować takie inicjatywy i wyciągać z nich dla siebie wnioski. Generalnie uważam, że dobrze by było, gdyby rozwój Wyspy Sobieszewskiej poszedł w kierunku promocji turystyki ekologicznej, zrównoważonej.

Jeśli chodzi o budownictwo, postulowałbym mniej betonu i apartamentów, a więcej domków i kempingów. Nie wiem, czy to wciąż jest możliwe, ale coraz większa jest też grupa turystów szukających właśnie takich noclegów – możliwie naturalnych i swobodnych, ale w dobrym standardzie. Jestem bardzo ciekawy, co powstania na terenie dawnego 23. Dywizjonu Rakietowego. Teren kupił Dekpol i liczę, że nie będzie to wielki hotel w stylu Gołębiewskiego. Jest też dużo pól, które pozostaną po zlotach skautowych (Światowe Jamboree Skautowe odbędzie się tam w 2027 r. – przyp. red.) i jestem ciekawy, co tam powstanie po tym wydarzeniu. Tu już nie ma odwrotu: powstał most, dojazd znacznie się poprawił i Wyspa będzie tylko coraz bardziej znana.

MB: Dziękuję za rozmowę!

fot. archiwum prywatne

Wyspa Sobieszewska z nową serią gadżetów

Ilustrowana mapa Wyspy Sobieszewskiej, gra Czarny Piotruś, puzzle z charakterystycznymi punktami i atrybutami Wyspy czy kolorowanka z rebusami – to najnowsze gadżety dzielnicowe, które powstały z pomysłu Fundacji Family Challenge. Oprawę graficzną materiałów wykonała Joanna Grudnik, a produkcja gadżetów możliwa była dzięki finansowaniu Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w ramach działań Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej.

Nowe pamiątki z Wyspy są bezpłatne. Będzie można je wygrać podczas wydarzeń kulturalnych i sportowych odbywających się na Wyspie Sobieszewskiej, ale też poprzez rozwiązanie naszej krzyżówki.

Pierwsza do dystrybucji trafiła ilustrowana mapa, która dostępna jest także w wersji PDF na stronie gdanskwyspasobieszewska.pl. Zaznaczone są na niej miejsca, które warto znać i zobaczyć na Wyspie Sobieszewskiej. Mapa pomoże w odkrywaniu historii dzielnicy i odpowie na praktyczne pytania o wejścia na plażę, parkingi czy ścieżki rowerowe. Znajdziemy na niej ilustracje tutejszych chat i domów, które zachowały swój oryginalny wygląd i nadają charakteru dzielnicy. Poznamy także najważniejsze gatunki ptaków pojawiające się w rezerwatach Ptasi Raj i Mewia Łacha. Całość jest kolorowa, czytelnie opisana i zachęca do odwiedzenia Wyspy.

– Mapa Wyspy Sobieszewskiej powstała przede wszystkim z myślą o dzieciach i rodzinach. To wyjątkowa publikacja, która ułatwi odkrywanie wciąż mało znanych miejsc i tajemnic Wyspy Sobieszewskiej – mówi Paweł Fąferek, pomysłodawca projektu i prezes Fundacji Family Challenge. – Mapa, dzięki świetnym ilustracjom Joanny Grudnik, utrzymana jest w bardzo przyjaznej, przejrzystej i lubianej przez najmłodszych szacie graficznej. Część merytoryczną konsultowaliśmy z wieloma osobami, które są skarbnicami wiedzy o przyrodzie, historii i turystyce Wyspy. Dzięki temu powstała najbardziej aktualna, praktyczna i bogata w ciekawostki mapa Wyspy Sobieszewskiej.

Puzzle to układanka bazująca na ilustrowanej mapie. Składają się ze 120 elementów i po ich ułożeniu z pewnością każdy zapamięta wiele wyspiarskich miejsc i ciekawostek. Znana i lubiana gra Czarny Piotruś to 12 par obrazków z miejscami, zwierzętami i obiektami charakterystycznymi dla Wyspy. Nie zdradzimy, co jest 13. kartą, przekonajcie się sami! Kolorowanka z rebusami z pewnością umili czas spędzony na wspólnych posiłkach w lokalach gastronomicznych Wyspy. Poziom trudności jest zróżnicowany, jesteśmy przekonani, że rozwiązywanie rebusów każdemu, niezależnie od wieku, sprawi przyjemność.

– Zapraszamy na wydarzenia organizowane na Wyspie Sobieszewskiej przez Radę Dzielnicy, organizacje pozarządowe, osoby indywidualne i prywatne podmioty. Każdemu organizatorowi chętnie przekażemy pulę nagród do rozdania podczas imprez – mówi Małgorzata Frańczak, koordynatorka Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej z ramienia Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

fot. Małgorzata Będkowska

Jak odkryliśmy raj na ziemi?

Małgorzata Będkowska

„A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź…" – domagał się w pewnym erotyku Konstanty Ildefons Gałczyński. Kto by pomyślał, że jego poetyckie zaklęcia ziszczą się dla nas podczas tegorocznych wakacji. Lipiec 2022 dla czwórki mieszczuchów z centralnej Polski był czasem okrywania prawdziwego raju na ziemi.

Jesteśmy rodziną z Łodzi, którą na czas wakacji zaprosili mieszkańcy Wyspy Sobieszewskiej: boscy Grabowscy. Pierwszego dnia naszego „nadmorskiego desantu" pokazali nam swoje zwierzęta: konia, psy i aksolotla (przyznamy, że widzieliśmy to zwierzę po raz pierwszy, do złudzenia przypominał nam bohatera filmu „Jak wytresować smoka"). Ta nietypowa menażeria pasowała jak ulał do sielskiego krajobrazu nadbrzeżnej głuszy. Po zapoznaniu się ze zwierzyńcem, odurzeni nadmorskim powietrzem, rozpoczęliśmy eksplorację Wyspy Sobieszewskiej.

W Sobieszewie trafiliśmy na punkt, w którym otrzymaliśmy gazetkę „Halo, tu Wyspa". Była to świetna pomoc w odkrywaniu uroków okolicy. Codzienne spacery na plażę (która dla mojego młodszego syna była najlepszą piaskownicą) i kąpiele to przyjemności, na które czekamy cały rok. Droga przez las, jaki z wieży widokowej w Zbiorniku Wodnym Kazimierz wydaje się jeszcze piękniejszy, i samo zwiedzanie Kazimierza to niepowtarzalne lekcje przyrody i ekologii. Spacery przygotowane przez Instytut Kultury Miejskiej z Lokalnymi Przewodnikami i Przewodniczkami pozwoliły nam odkryć rezerwaty Ptasi Raj i Mewia Łacha oraz centrum Sobieszewa. Podróżowanie po Wyspie rowerem to czysta przyjemność – ścieżki rowerowe pozwoliły nam przejechać cały jej obszar w bezpiecznych warunkach. Dotarliśmy do Przegaliny – osady, której granica jest jednocześnie granicą miasta. Przeprawa promowa Przekopem Wisły między Świbnem a Mikoszewem to też nie lada gratka. Okazały most zwodzony nad Martwą Wisłą wydaje się symboliczną bramą do raju.

Wyspa Sobieszewska to NATURA w pełnej krasie, ale lato na Wyspie to dla nas też czas wakacyjnego romansu z kulturą. Wymieńmy nasze kulturalne odkrycia: Wyspa Skarbów GAK, a tam warsztaty Pensjonat Wyspa. Zobaczyliśmy prace ArtHanki, które wcześniej odkryliśmy w internecie – na żywo okazały się jeszcze piękniejsze. Wyjeżdżając, oprócz cudownych wspomnień, spakowaliśmy pamiątki, jakie trafiły do nas za rozwiązanie krzyżówki w „Halo, tu Wyspa". A ja dodatkowo zabrałam tatuaż wykonany przez Zuzannę Grabowską, który będzie mi przypominał najlepsze wakacje.

Będkowscy dziękują Grabowskim za możliwość odkrycia Wyspy Sobieszewskiej i za to, że zabrali nas na te „wyspy szczęśliwe".

P.S. Pozdrawiamy Sławka zwanego Grzegorzem i czteronożnych podopiecznych: Lunę, Mafinę, Stefę i Neronka! I niech to nie zabrzmi jak groźba, ale WE WILL BACK!

Mieszkam na Boguckiego

„Echa Wyspy”, nr 3, XI/1994
Maciej Mogilnicki

Ulica Boguckiego jest jedną z dłuższych na Wyspie Sobieszewskiej. Kim był i czym zajmował się Mieczysław Bogucki? Sylwetkę bohatera Maciej Mogilnicki przedstawił w 3. numerze pisma „Echa Wyspy”, jaki ukazał się w listopadzie 1994 roku. Zapraszamy do przeczytania opublikowanego wówczas artykułu. Materiał pojawia się w „Halo, tu Wyspa” dzięki uprzejmości Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, wydawcy „Echa Wyspy”.

W tonie oficjalno-administracyjnym „żyją” na Wyspie dwa nazwiska – Wincentego Pola oraz Mieczysława Boguckiego. Czytelnicy naszego miesięcznika mieli już okazję poznać nieco bliżej pierwszego z nich. Natomiast Mieczysław Bogucki nadal dla większości z nas jest postacią tajemniczą. A przecież jedyna ulica na Wyspie mająca za swojego patrona konkretną osobę nosi właśnie jego imię.

Nasz bohater urodził się 10 listopada 1884 roku w Łodzi. Tam też rozpoczął naukę w gimnazjum, z którego został jednak wydalony za udział w przygotowaniach do strajku. W 1905 roku rozpoczął studia przyrodnicze w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednak jego nauka nie przebiegała zbyt spokojnie. Dwa lata później za działalność w PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej) przesiedział pół roku w więzieniach. Zmuszony do opuszczenia kraju kontynuował naukę na Sorbonie, gdzie w 1911 roku uzyskał licencjat nauk przyrodniczych. W tymże roku powrócił do kraju i rozpoczął pracę jako asystent w Zakładzie Biologiczno-Embriologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam też uzyskał doktorat. Studia specjalistyczne ukończył w Roscoff i Neapolu.

Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Mieczysław Bogucki przeniósł się do stolicy. Tam rozpoczął pracę w Zakładzie Histologii i Embriologii Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie w Zakładzie Fizjologii Instytutu M. Nenckiego.

Od 1932 roku rozpoczął się „nadbałtycki” okres pracy Mieczysława Boguckiego. W tym bowiem czasie rozpoczął organizowanie Stacji Morskiej na Helu. Bazując na doświadczeniach europejskich, zaprojektował budynek laboratorium, akwarium i Muzeum Morskiego w Gdyni. W 1939 roku przeniesiono tam Stację Morską, której pracami Bogucki kierował do wybuchu wojny. Podczas wojny przyjechał do Warszawy, gdzie wykładał na tajnych kursach uniwersyteckich fizjologię człowieka.

W kwietniu 1945 roku na zlecenie Ministerstwa Żeglugi Mieczysław Bogucki wznowił pracę dawnej Stacji Morskiej, którą przemianowano na Morskie Laboratorium Rybackie. Nie zaniedbał także pracy ze studentami, wykładając od 1947 roku biologię na Akademii Medycznej w Gdańsku. W latach pięćdziesiątych przeprowadził się kolejny raz do Warszawy, gdzie kontynuował pracę naukową w Instytucie Biologii Doświadczalnej. W 1954 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a pięć lat później profesora zwyczajnego. Był aktywnym członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz wielu międzynarodowych towarzystw skupiających fizjologów i zoologów.

Mieczysław Bogucki zmarł 9 lutego 1965 roku w Warszawie i tam też, na Powązkach, został pochowany. W lutym 1977 roku na Wyspie Sobieszewskiej pojawiła się ulica Mieczysława Boguckiego.

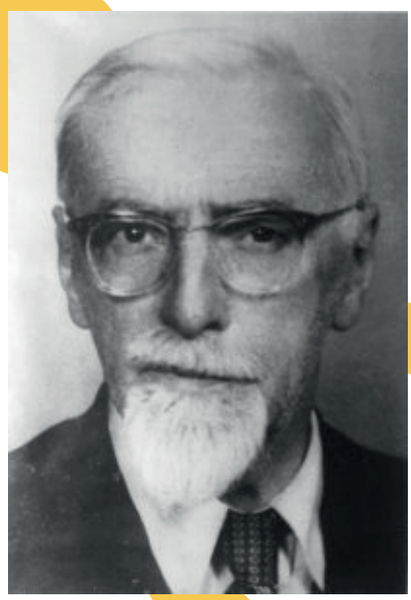

fot. Konrad Kmieć

Zamelduj się na Wyspie

Meldunek to nie tylko spełnienie obowiązku, ale też wiele korzyści dla ciebie i twojego otoczenia. Miasto Gdańsk ruszyło wiosną z kampanią zachęcającą mieszkańców do zameldowania się w miejscu faktycznego zamieszkania. Dlaczego to ważne? Przeczytaj w artykule!

– Chcemy przypomnieć naszym mieszkańcom i mieszkankom, że meldunek to z jednej strony obowiązek prawny, ale z drugiej także realne korzyści dla całych dzielnic – mówi Tomasz Filipowicz, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich UMG. Do zorganizowania kampanii informacyjnej dla całego miasta zainspirowała nas Rada Dzielnicy Letnica, z którą latem 2021 roku przeprowadziliśmy akcję wśród nowych mieszkańców i mieszkanek. Dzięki tamtej inicjatywie w krótkim czasie liczba osób zameldowanych w Letnicy wzrosła o ponad 20%!

Meldunek jest nadal prawnym obowiązkiem. Wbrew przekonaniu wielu osób wymóg ten nie został zniesiony. Dotyczy on obywateli polskich oraz mieszkających tu cudzoziemców. Warto zameldować się w swojej dzielnicy, gdyż przynosi to realne korzyści naszej lokalnej społeczności.

Meldując się na Wyspie Sobieszewskiej, zwiększasz budżet dzielnicy! Dzięki zameldowaniu mieszkańcy mają wpływ na swoją dzielnicę. Wielkość środków finansowych przekazywana do poszczególnych dzielnic uzależniona jest od liczby zameldowanych tam osób.

Meldując się na Wyspie Sobieszewskiej, decydujesz o swoim miejscu zamieszkania! Meldunek daje też możliwość kształtowania lokalnej rzeczywistości. Obywatele mogą bez przeszkód wybierać miejskie władze i brać udział w wyborach na różnych szczeblach, ponieważ zameldowanie na pobyt stały skutkuje wpisem do spisu wyborców.

Meldując się na Wyspie Sobieszewskiej, pokazujesz, że jest nas więcej! Bardzo istotny jest wpływ zameldowanych na rozwój transportu publicznego. Siatka połączeń tworzona jest na podstawie danych dotyczących liczby mieszkańców, czyli potencjalnych użytkowników komunikacji zbiorowej.

Meldując się na Wyspie Sobieszewskiej, zwiększasz budżet przeznaczony na miejskie inwestycje. Liczba mieszkańców kształtuje również wysokość dotacji na realizowane przez miasto zadania. Wiedząc o tym, ilu faktycznie jest mieszkańców i ilu z ich do naszego miasta przybywa, łatwiej jest planować nowe inwestycje.

Meldunek? Nic prostszego!
Proces zameldowania jest bezpłatny i bardzo prosty. Zameldować się można na dwa sposoby:
1. w urzędzie, osobiście lub przez pełnomocnika legitymującego się pełnomocnictwem udzielonym w formie pisemnej w punktach zlokalizowanych w:

Warto wcześniej zarezerwować wizytę przez www.gdansk.pl/rezerwacja lub telefonicznie (58) 52 44 500 (numer dostępny przez całą dobę 7 dni w tygodniu).

- Zespole Obsługi Mieszkańców Nr 1, ul. Partyzantów 74
- Zespole Obsługi Mieszkańców Nr 3, ul. Nowe Ogrody 8/12
- Zespole Obsługi Mieszkańców Nr 4, ul. Wilanowska 2

2. istnieje też możliwość dopełnienia tego obowiązku bez wychodzenia z domu za pośrednictwem strony internetowej Ministerstwa Cyfryzacji: www.gov.pl.

Meldunek – potrzebne dokumenty:

- wypełniony druk meldunkowy „zgłoszenie pobytu stałego" dostępny na stronie www.gdansk.pl w zakładce Wydziału Spraw Obywatelskich (procedury → zameldowanie na pobyt stały);
- dokonane na druku meldunkowym przez właściciela (lub najemcę) mieszkania potwierdzenie faktu zamieszkiwania osoby meldującej się, do wglądu oryginał aktu notarialnego,
- odpis księgi wieczystej lub umowy najmu lokalu (należy zwrócić uwagę, czy wynajmujący jest właścicielem lokalu, jeśli nie, potrzebna jest zgoda właściciela na wprowadzenie do mieszkania przez wynajmującego innych osób);
- dowód osobisty lub paszport.

Ciekawostka: w świetle polskiego prawa można zameldować się też na działce rekreacyjnej – nie można jednak zamieszkać tam na stałe!

Wieści z OSP Świbno i OSP Sobieszewo

Lato to intensywne miesiące dla służb ratowniczych, które zabezpieczają imprezy, wyjeżdżają do wypadków, wezwań związanych z nagłymi sytuacjami, zagrożeniem życia i zdrowia. Zapytaliśmy o statystyki akcji, w jakich biorą udział członkowie OSP Świbno i OSP Sobieszewo.

OSP Świbno w lipcu i sierpniu uczestniczyła w 16 zdarzeniach, w tym 6 pożarach oraz 10 miejscowych zagrożeniach. Z ważniejszych akcji można wymienić: wyjazd pojazdu terenowego Polaris z przyczepką do pierwszej pomocy udzielonej podtopionej kobiecie, gdzie użyto defibrylatora, udaremnienie próby samobójczej w Ujściu Wisły, zabezpieczenie lądowania Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z udzieleniem pomocy przedmedycznej. Strażacy ochotnicy ze Świbna zostali także zadysponowani do pomocy w Gdańsku przy usuwaniu skutków wichury (powalone drzewa, zalegające wiszące blachy etc.).

OSP Świbno zorganizowało latem Dni Sąsiedzkie połączone z Dniem Dziecka, a także spotkanie sąsiedzkie dla dorosłych, Festyn Świbnieńskie Lato. Do końca roku trwa projekt „Z kutra i z morza", z którego dotąd skorzystały m.in. dzieci z SP nr 88 w Świbnie. W grudniu strażacy zapraszają na ustawienie choinki połączone z uroczystym zapaleniem lampek, zabawą, konkursami z nagrodami i odwiedzinami św. Mikołaja.

OSP Gdańsk-Sobieszewo w tym samym okresie odnotowało 18 wyjazdów, z których większość stanowiły miejscowe zagrożenia, takie jak usuwanie skutków nagłych załamań pogodowych. W sierpniu sobieszewscy strażacy wspomogli także w tych działaniach PSP w Gdańsku, udając się na zabezpieczenie rejonu poza Wyspę Sobieszewską i usuwając skutki wichur na terenie miasta (Brzeźno i Przymorze). Trzykrotnie w wakacje ochotnicy zabezpieczali miejsce lądowania śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, pomagając w transporcie ratowników i poszkodowanego. Nietypowym zdarzeniem była lipcowa akcja ratunkowa: podczas spaceru z właścicielką piesek wpadł w kilkumetrową dziurę zostawioną przez "bursztyniarzy". Po blisko godzinnej pracy strażakom udało się odkopać czworonoga całego i zdrowego.

W lipcu bohaterską postawą wykazał się naczelnik OSP Gdańsk-Sobieszewo. Wojciech Paszkiewicz był świadkiem kolizji drogowej na terenie Wyspy. Widząc, że sprawca ucieka z miejsca zdarzenia, ruszył za nim swoim prywatnym autem. Mimo próby staranowania samochodu przez uciekającego, druh Wojtek nie wstrzymał pościgu i zatrzymał kierowcę do czasu przybycia policji. Zgodnie z podejrzeniami okazało się, że sprawca był pod wpływem alkoholu. O całym zdarzeniu można było przeczytać na stronach TVN24 i lokalnych portali.

Strażacy z Sobieszewa odnieśli również sukces sportowy. Podczas zawodów sportowo-pożarniczych o puchar Prezydent Miasta Gdańska na sąsiedzkim Świbnieńskim Lecie udało im się zająć 2. miejsce!

fot. materiały SP nr 88

Edukacja morska w Szkole Podstawowej nr 88

Anna Maron, Ewa Krzemińska-Jurczenia

Kto by nie chciał złapać wiatru w żagle i popłynąć w siną dal?! Uczniowie i uczennice Szkoły Podstawowej nr 88 w Gdańsku-Świbnie są na dobrej drodze do realizacji tego marzenia. Od grudnia 2021 roku uczestniczą w projekcie ,,Gdańsk pod żaglami wiedzy", który wprowadza ich nie tylko w edukację morską i żeglarską, ale proponuje też praktyczne zajęcia z preorientacji zawodowej, wyjazdy do muzeów i instytucji związanych z edukacją morską, wycieczki i obozy żeglarskie oraz spotkania z ciekawymi ludźmi.

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i realizowany przez Gminę Miasta Gdańska, w partnerstwie ze Związkiem Harcerstwa Polskiego Chorągiew Gdańska. Jego sztandarowe założenia to:

- upowszechnienie wzorców dotyczących m.in. aktywnego uczestnictwa w kulturze, sporcie i rekreacji, postaw obywatelskich i proekologicznych, wpływających na budowę więzi lokalnych i regionalnych oraz zdrowego trybu życia;
- włączenie do procesu dydaktycznego treści dotyczących edukacji morskiej i żeglarskiej, wykorzystanie tych treści do kształcenia kompetencji kluczowych uczestników projektu;
- promowanie i upowszechnianie zawodów związanych z morzem jako jednej z dziedzin przyszłej aktywności zawodowej.

W naszej szkole projekt realizowany jest w dwóch prowadzonych przez nas grupach wiekowych – łącznie są to 23 osoby. Wspólnie z uczniami i uczennicami uczestniczymy w szeregu spotkań i zajęć. I tak na przykład warsztaty ,,Zdrów jak ryba, czyli ile dobrego jest w rybach?" udowodniły, że warto rozsmakować się w jedzeniu ryb! Co więcej, we wrześniu tego roku dzięki pasji Pana Jerzego Petryczki, komendanta OSP w Świbnie, uczestnicy programu mieli okazję nie tylko zobaczyć, jak wędzi się ryby, ale także skosztować ich smaku. Przy dźwiękach szant stworzyli też prace plastyczne o tematyce morskiej.

,,O czym szumi morze, czyli o tym, skąd się wzięło Morze Bałtyckie" to z kolei warsztaty o historii powstania Bałtyku, w których uczestniczyliśmy. Jak to na morzu bywa, przydatne okazały się nazwy i położenie krajów nadbałtyckich, umiejętność posługiwania się mapą oraz znajomość kierunków świata. Poznaliśmy flagi międzynarodowego kodu sygnałowego. Wiemy już, czym jest i do czego służy MKS.

Podczas warsztatów z Panią Lucyną dowiedzieliśmy się ,,Co to jest knaga?" i „Po co nam węzły?". Poznaliśmy rodzaje lin i linek, a nawet staraliśmy się nauczyć podstawowych węzłów i splotów żeglarskich. Byliśmy także w porcie rybackim w Gdańsku-Świbnie, gdzie spotkaliśmy się z Panem Janem Kurkiem, rybakiem z dziada pradziada. Przyjrzeliśmy się wykonywanej przez niego pracy, kutrom i sieciom rybackim, rodzajom poławianych ryb oraz zasadom i warunkom pozwalającym na wypływanie w morze. Kto wie, może ktoś z nas zostanie kiedyś prawdziwym rybakiem? A może poławiaczem bursztynu, jak Pan Sylwester Malucha, którego również zaprosiliśmy na zajęcia naszego koła? Pan Sylwester, mistrz świata w tradycyjnym poławianiu bursztynów, pokazał nam swoje okazy i opowiedział, kiedy i gdzie ich szukać. Warto pamiętać, że marzenia się spełniają,

a małe bursztyny każdy z nas już teraz potrafi dostrzec na okolicznych pięknych plażach.

By obserwować port, wybraliśmy się na wycieczkę do latarni morskiej w Nowym Porcie. Spotkanie z jej kustoszem pozwoliło nam poznać funkcje, przeznaczenie i historię tego zabytkowego obiektu. Bez większych problemów wykonaliśmy zadania dotyczące latarni – jeśli zatem jeszcze nie wiecie ,co to jest kula czasu i do czego służyła musicie koniecznie odwiedzić to niezwykłe miejsce. Podczas obserwacji portu morskiego mieliśmy ogromne szczęście, bo akurat wpływał do niego prom Stena Line.

Na kolejną wycieczkę pojechaliśmy do Narodowego Muzeum Morskiego. Tu poznawaliśmy budowę i rodzaje statków, zasady pracy marynarzy i kapitana oraz dowiedzieliśmy się, jak działały urządzenia wykorzystywane w przeszłości na statkach. Dowiedzieliśmy się także na czym polegała praca nurka oraz płetwonurka i na własne oczy zobaczyliśmy jego bardzo ciężki strój. Ach, i oczywiście nie pominęliśmy wizyty na Sołdku!

Wycieczka jachtami po gdańskich wodach dostarczyła nam niesamowitych wrażeń. Nabrzeże Motławy i Martwej Wisły widziane z pokładu jachtu wygląda przepięknie – nawet zdaniem tych z nas, którzy już na wodach Zatoki Gdańskiej dostali choroby morskiej... Z ciekawością poznawaliśmy budowę jachtu, znaki portowe i obserwowaliśmy ruch jednostek pływających. Wierzcie lub nie, ale w tym dniu wiało 4 w skali Beauforta, więc zejście na molo w Sopocie powitaliśmy szerokimi uśmiechami. Wracając, również drogą morską, do Stoczni Cesarskiej w Gdańsku, zrozumieliśmy co znaczy ,,złapać wiatr w żagle". Co odważniejsi nawet chwycili za ster!

Jak widzicie, atrakcji mieliśmy już sporo, a wciąż jeszcze nie wspomnieliśmy o najważniejszej! Wszak prawdziwą szkołę życia przeszliśmy podczas tygodniowego obozu żeglarskiego w czasie wakacji. Och, jest co wspominać!

Przed nami jeszcze mnóstwo wrażeń, wyzwań i morskich przygód w kolejnych miesiącach trwania projektu, jednak już teraz pragniemy podziękować organizatorom i pomysłodawcom - Pani Agnieszce Huelle, naszym koleżankom z ZHP, w szczególności Karolinie Radziszowskiej, Weronice Pyda-Ledwoń i lokalnym aktywistom za wsparcie i pomoc w trzymaniu odpowiedniego kursu na naszej morskiej drodze. Ahoj!

fot. materiały SP nr 88

fot. materiały SP nr 88

fot. materiały SP nr 88

fot. materiały SP nr 88

Działo się na Wyspie

Prezentujemy mały przegląd zdjęć z ostatnich wydarzeń na Wyspie: rodzinnych pływań zorganizowanych razem z harcerzami z Chorągwi Gdańskiej ZHP oraz Rowerowej Wyspy, której organizatorem jest Fundacja Family Challenge.

Fot. Bartosz Bańka

Skrzydlaci przyjaciele na Wyspie Sobieszewskiej

Alicja Bielska, Stacja Ornitologiczna MIIZ PAN

Na Wyspie Sobieszewskiej występuje ponad 200 gatunków ptaków, w tym ok. 80% to ptaki nielęgowe, czyli ptaki przelotne (stacjonujące podczas wędrówek), przylatujące (gniazdujące w sąsiedztwie i przylatujące na żer), zalatujące (pojawiające się nieregularnie) oraz zimujące (przylatujące na zimowiska).

O ile obserwowanie ptaków lęgowych i ich gniazd znajdujących się blisko siedzib ludzkich – niekiedy na własnym podwórku – jest możliwe w dłuższym przedziale czasowym, to ptaki wędrujące pojawiają się na niebie w zasięgu naszego wzroku na krótką chwilę, by zniknąć za horyzontem. Nawet jeśli zdecydują się na odpoczynek czy żerowanie, to raczej z dala od człowieka.

Czasami jest okazja zobaczenia przelotnego ptaka z bliska, a jeśli to gatunek pojawiający się nieczęsto, warto o tym wspomnieć. Przykładem takiej sytuacji była nieoczekiwana wrześniowa wizyta młodego trzmielojada na prywatnej posesji w Górkach Wschodnich. Ptak spędził tam kilka godzin, żerując m. in. w jałowcu, w którym odkrył gniazdo os.

Dorosły trzmielojad
fot. Andrzej Kośmicki

Dorosły myszołów
fot. Andrzej Kośmicki

Trzmielojad *Pernis apivorus* – ptak szponiasty średniej wielkości przypominający pospolitego **myszołowa *Buteo buteo***, szczególnie w locie. Odróżnia go przede wszystkim mniejsza głowa, smuklejsza szyja oraz charakterystyczne paski na ogonie: szeroki przedkońcowy i dwa węższe u nasady. Analogiczny rozkład pasków znajduje się na spodzie skrzydeł. U obu gatunków, w tym również u młodych, występuje duża zmienność ubarwienia, co często w terenie utrudnia poprawną identyfikację gatunku. U młodego trzmielojada z bliskiej odległości widać wyraźną żółtą woskówkę i ciemne oko, u dorosłego zaś woskówkę szarą, a oko żółte.

Trzmielojada od myszołowa różnią zachowanie i zwyczaje. Ten pierwszy jest skryty, unika otwartych przestrzeni. Nie zobaczymy go zawisającego w locie i trzepoczącego skrzydłami, a widok siedzącego na śródpolnym słupku, jak to robi myszołów, jest niezwykle rzadki. Trzmielojad żywi się larwami os, trzmieli oraz szerszeni, ale także drobnymi zwierzętami, jajami małych ptaków i dżdżownicami. Należy do dalekodystansowych migrantów – zimuje w tropikalnej Afryce lub południowej Azji. W Polsce gniazduje nielicznie, głównie na południu i wschodzie kraju. Na Wyspie Sobieszewskiej pojawia się wyłącznie w czasie migracji.

Młody trzmielojad na posesji w Górkach Wschodnich

fot. Aleksandra Stawska

Warto wiedzieć:

- łuskowate pióra wokół dzioba i oczu chronią trzmielojada przed użądleniem
- szukając np. larw os, ptak śledzi wcześniej lot owadów dorosłych (imago) i następnie szponami rozgrzebuje ich gniazdo
- często zanosi pisklętom całe oderwane plastry z czerwiami
- przed zjedzeniem dorosłego owada, trzmielojad zazwyczaj odrywa jego odwłok z żądłem

Uwaga!

Gdy zobaczysz lub znajdziesz ptaka
z obrączką, zawiadom
Centralę Obrączkowania Ptaków
w Stacji Ornitologicznej MIIZ PAN

ul. Nadwiślańska 108
80-680 Gdańsk (Wyspa Sobieszewska)
ring.stornit.gda.pl
e-mail: ring@miiz.waw.pl

fot. Bartosz Bańka

Zagroda gburska w Przegalinie

Najmniejsza żuławska zagroda gburska znajduje się w Przegalinie na Wyspie Sobieszewskiej. Otoczony oryginalnym parkiem kompleks zabudowań znajduje się przy ulicy Świbnieńskiej 204. Członkowie Partnerstwa na Rzecz Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej mieli okazję zwiedzić obiekt, zadać jego właścicielowi parę pytań i przyjrzeć się tym wyjątkowym budynkom z bliska. Zapraszamy do poznania historii tego miejsca.

Poniższe opisy stanowią wyjątki z dwóch opracowań udostępnionych przez właściciela siedliska. Opracowanie historyczno-konserwatorskie przygotowała Jolanta Barton-Piórkowska, natomiast opracowanie konserwatorskie Anna Kriegeisen.

Położona w Przegalinie i wpisana do rejestru zabytków województwa pomorskiego zagroda żuławska to jeden z cenniejszych obiektów historycznych Wyspy Sobieszewskiej. Na tle dosyć licznie zachowanych w tym rejonie pojedynczych domów żuławskich, zespół przy ulicy Świbnieńskiej 204 jako jedyny prezentuje historyczny układ siedliska charakterystyczny dla drugiej połowy XIX wieku. Kompleks wzniesiono na miejscu starszej zabudowy pochodzącej z czasu jeszcze przed powstaniem Przekopu Wisły. Siedlisko pierwotnie składało się z budynku mieszkalnego, obory, spichlerza, stodoły i chlewu.

Początki żuławskiej zagrody gburskiej w Przegalinie

Wieś Einlage (dzisiejsza Przegalina) pojawia się na mapach z końca XVIII i z początku XIX wieku wciśnięta między południowy odcinek starej grobli a drogę prowadzącą z Sobieszewa (Bohnsack). Droga ta biegła wzdłuż północnego brzegu Wisły Gdańskiej i była posadowiona przy wale wiślanym. Przy niej właśnie rozwinęła się zabudowa wsi w układzie rzędówki przywałowej. Początki tego układu pokazuje mapa z 1840 roku, na której zaznaczono nieliczne jeszcze wówczas gospodarstwa. Wśród nich wyróżnia się obszerne siedlisko obecnej ulicy Świbnieńskiej 204 położone przy charakterystycznym zakolu starej grobli.

Najstarszym źródłem potwierdzającym istnienie zabudowań w tym miejscu jest plan gruntów Einlage z 1853 roku. Dokument wskazuje na rozległe gospodarstwo z urządzonym terenem zielonym, stąd wniosek, iż musiało ono funkcjonować od pewnego już czasu. Badania dendrochronologiczne przeprowadzone przez Aleksandra Koniecznego wskazują, że

fot. Bartosz Bańka

fot. Bartosz Bańka

fot. Bartosz Bańka

fot. Bartosz Bańka

fot. Bartosz Bańka

pierwotny budynek powstał po 1843 roku. Właśnie w tym okresie wieś odnotowała znaczny rozwój, przybyło jej mieszkańców, działały tu dwie karczmy, piekarnia i rzemieślnicy.

Zabudowania gospodarstwa tworzą w rzucie odwróconą literę L. Jest to charakterystyczny układ dla zagrody typu holenderskiego, w której łączono budynek mieszkalny z gospodarczym. Siedlisko rozbudowano w latach 1873-1877, kiedy to Einlage zyskało odrębny urząd stanu cywilnego, a później zostało siedzibą gminy. Na kamiennej płycie zachowanej nad frontowymi drzwiami budynku mieszkalnego możemy odczytać datę przebudowy oraz zapisane szwabachą nazwisko „Erbaut/1873/J. Wiebe". Nowy plan gospodarstwa wprowadził oddzielne obiekty w klasycznie zaplanowanym układzie. Budynek został podwyższony o 0,5 m, nakryty nową więźbą, we wnętrzu wykonano ścianki działowe, wobec czego poddasze stało się kondygnacją mieszkalną wyposażoną m.in. w szafy ścienne.

Za domem znajdowało się podwórze gospodarcze otoczone budynkami: od północy stodołą (budynek niezachowany), od zachodu murowanym budynkiem obory, pierwotnie być może połączonej ze stajnią (budynek nie istnieje) oraz drewnianym budynkiem spichlerza. W części zachodniej znajduje się sad, a we wschodniej staw, który jest pozostałością po dawnym zbiorniku wodnym oddzielającym siedlisko od starej grobli.

Charakterystyka zabudowań żuławskiej zagrody gburskiej

Budynek mieszkalny siedliska prezentuje formę architektoniczną typową dla żuławskich domów z drugiej połowy XIX wieku. Usytuowany został frontem do drogi dojazdowej biegnącej pierwotnie od strony południowej, a zlokalizowany w najkorzystniejszej, południowej, części siedliska. Zapewniało to najlepsze doświetlenie głównych izb, a także zabezpieczało przed silnymi, głównie północnymi i zachodnimi, wiatrami. Nietypowa na tle innych budynków z tego czasu i terenu jest podmurówka domu. Użyto do jej wykonania kamienia polnego obrobionego od strony lica. Najpopularniejszym materiałem wykorzystywanym wówczas do tych celów była cegła. Do budowy ścian użyto jasnej cegły w kolorze grafitowym, układanej w rodzaj dekoracyjnych płycin ze zdobnym obramowaniem (bordiurą).

Najważniejszym pomieszczeniem budynku mieszkalnego była wielka, reprezentacyjna izba zlokalizowana od strony południowej. Sąsiadowała ona z tzw. czarną kuchnią i to dzięki jej bliskości – oraz dodatkowemu piecowi kaflowemu – izba była jednym z najcieplejszych pomieszczeń w domu. Za kuchnią czarną, służącą do gotowania najpierw na otwartym palenisku, a później kuchence płytowej, znajdowała się kuchnia biała służąca do przygotowywania posiłków niewymagających gotowania. Dom posiadał także sień reprezentacyjną, która pierwotnie była przelotowa i łączyła z wielką izbą i pokojem letnim. Sień gospodarcza prowadziła na podwórze, obok niej znajdowały się pomieszczenia gospodarcze i schody na poddasze.

Charakterystyczny dla budynku mieszkalnego ganek z żeliwną balustradą złożoną z ażurowych, ostrołukowych elementów znany jest tylko z wczesnych fotografii siedliska. Nietypowym rozwiązaniem w zabudowie tego domu jest brak podwyższenia, zwanego terpem, zabezpieczającego budynek przed powodzią. Za to obiekt posiada sklepioną piwnicę.

Z budynku dawnej obory zachowały się jedynie fragmenty ścian obwodowych i niestabilne elementy konstrukcyjne. Widać na nich cegły koloru białego i czerwonego, których układ był nie tylko funkcjonalny, ale też dawał piękny efekt wizualny. Spichlerz, zbudowany w tym samym czasie co dom mieszkalny, zachował swoją pierwotną bryłę, kompozycję elewacji i pokrycie dachu. Stodołę można zobaczyć już tylko na archiwalnych zdjęciach – była okazałym budynkiem z dwuspadowym dachem. Obecnie czytelne są jedynie zarysy ceglanej podmurówki. Chlew, który również nie dotrwał do dzisiejszych czasów, był niewielkim obiektem murowanym z cegły i drewnianych elementów.

Teren zielony jest rozległy i zaprojektowany z rozmysłem. Drzewostan zachowany w parku jest bardzo stary, znajdziemy tu ponad 100-letnie okazy, a teren parku „ogrodzono" głogiem. W sadzie zachowane są stare odmiany jabłek – antonówki czy szara reneta.

Przed wojną w siedlisku mieszkał gospodarz, któremu w prowadzeniu gospodarstwa pomagały dwie rodziny mieszkające w spichlerzu (na półpiętrze). Po wojnie, do lat późnych 90., w trudnych warunkach mieszkało tu kilka rodzin. Obecny właściciel zabytkowej zagrody z przyległym terenem pracuje nad renowacją tego miejsca – pragnie przywrócić mu dawną świetność i udostępniać zwiedzającym.

Historyczny rozwój Przegaliny

Wielka powódź z 1888 roku sprawiła, że całe Żuławy znalazły się pod wodą, co zmusiło ówczesne władze do działania. W 1895 ukończono Przekop Wisły, który zmieniał wielowiekowy układ hydrologiczny w okolicy, a jego skutkiem były przeobrażenia miejscowości leżących w tym obszarze. W Przegalinie powstały dwie śluzy prowadzące na Wisłę Gdańską (Martwą): północna dla statków i południowa dla spławu tratw, wyposażona w odpowiednie zaplecze dla ich obsługi. Dodatkowo urządzono tu port rybacki i przystań dla lodołamaczy. Powstała w tym czasie także jedna z dwóch planowanych strażnic wałowych, budynki kwarantanny portowej, przystań, kąpielisko z łazienkami oraz druga karczma.

W 1905 roku wprowadzono w Przegalinie nowy układ komunikacyjny z posadowioną na starej grobli drogą prowadzącą od strony Błotnika przez nowy most nad śluzami i dalej do Świbna. W 1905 roku otwarto także linię zachodniopomorskiej spółki kolei wąskotorowej z Gdańska (WKAG), którą poprowadzono mostem nad śluzami i następnie wałem wzdłuż przekopu do przeprawy promowej w Świbnie. Inwestycje te zdecydowały o rozwoju miejscowości. W 1920 roku Einlage znalazła się w obszarze Wolnego Miasta Gdańska i liczyła wówczas 433 mieszkańców i 100 budynków mieszkalnych.

Po wojnie, do roku 1947 roku, wieś nosiła nazwę Łożyska. Aktywnie działał tu Państwowy Zarząd Wodny zajmujący się odbudową uszkodzonego systemu hydrologicznego, obsługą śluz, transportu wodnego i pracą lodołamaczy. W tamtym czasie działała linia pasażerska łącząca Gdańsk z Elblągiem. Elektryfikację Przegaliny ukończono w 1947 roku. W 1950 wieś weszła w skład gminy Sobieszewo. W latach 60. zasypano ujście Martwej Wisły. Wreszcie w 1973 roku całą Wyspę Sobieszewską włączono w granice Gdańska, a od 1977 funkcjonuje tu obecny system adresowy, w którym zabudowania zabytkowej zagrody gburskiej pojawiają się pod numerem 204 ulicy Świbnieńskiej.

fot. Filip Bartkiewicz

Roztańczone lato na Wyspie

Tegoroczne lato na Wyspie było kolorowe, ciepłe i z przytupem! W lipcu i sierpniu odbyło się sześć tanecznych spotkań „Five o'clock", których najaktywniejszymi uczestnikami byli seniorzy z Koła Emerytów i Rencistów „Bursztynek" z Sobieszewa. Niestrudzenie ćwiczyli taneczne układy pod okiem przesympatycznej instruktorki ze Studia Dance Atelier Barbara Materka. Warto było, bo w finale dziewięć osób nagrodzonych zostało pucharami i karnetami do Studia na bezpłatne lekcje tańca.

Dla miłośników i miłośniczek folkloru przygotowaliśmy niespodziankę, czyli wydarzenie „Sąsiedzi zza miedzy", podczas którego zobaczyliśmy występy zespołów folklorystycznych z pobliskiego Kociewia: Kociewska Familija z Pinczyna, Burczybas z Gniewu i Rokocinianki z Rokocina.

Na smakoszy czekały specjały kociewskiej kuchni przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich „Modraki" z Borzechowa. W ramach pomocy Ukrainie działało stoisko z ukraińskimi smakołykami. Na minikiermaszu nie zabrakło rękodzieła, wśród którego powodzeniem cieszyły się koty i gąski.

Na warsztatach stworzono ozdoby z leśnymi motywami i pupy, czyli dawne kociewskie lalki szmacianki. Tańcom i śpiewom nie było końca, a w finale tańczyli już wszyscy razem – i artyści, i goście.

Letnie wydarzenia były organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej przy wsparciu wolontariuszy z Lokalnego Centrum Wolontariatu, tj. OSP Sobieszewo, Koła Emerytów i Rencistów „Bursztynek", członków SPWS. Partnerem była Wyspa Drogowiec. Cykl wydarzeń uzyskał wsparcie finansowe z Programu Rozwoju Społecznego Wyspy Sobieszewskiej prowadzonego przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego 2027.

Wszystkim bardzo serdecznie dziękuję!
Mieczysława Cierpioł, prezes SPWS

fot. Bartosz Bańka

fot. Filip Bartkiewicz

fot. Bartosz Bańka

Budżet Obywatelski 2023

14 października na Polsat Plus Arena Gdańsk odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników Budżetu Obywatelskiego 2023. Wygrały dwa projekty ze Świbna: IV część zagospodarowania terenu rekreacji i sportu z placem zabaw przy przeprawie promowej oraz – tym razem w Zielonym Budżecie Obywatelskim – stworzenie przestrzeni rekreacyjno-wypoczynkowej w okolicy kamienia upamiętniającego 100-lecie Przekopu Wisły. Wyspa Sobieszewska, jako dzielnica z najwyższą frekwencją, 21%, zdobyła nagrodę od Miasta Gdańska – iluminacje świąteczne!

Amfiteatr na wydarzenia kulturalne i imprezy, boisko do gry w piłkę nożną i siatkówkę plażową, wiaty do grillowania oraz plac zabaw dla dzieci – takie obiekty powstaną na terenach zielonych przy przeprawie promowej w Świbnie. Wszystko dzięki skutecznemu działaniu Jerzego Petryczki i wykorzystaniu mechanizmu Budżetu Obywatelskiego do stworzenia atrakcyjnej i przyjaznej przestrzeni publicznej do rekreacji dla mieszkańców i przyjezdnych. Obecnie trwają prace budowlane realizujące pierwsze trzy założenia projektu, jakie uzyskały finansowanie w poprzednich odsłonach BO.

IV projekt o wartości 240 000 zł został wybrany przez mieszkańców dzielnicy do realizacji w 2023 roku. Zakłada on zakończenie przedsięwzięcia przez wybudowanie amfiteatru pozwalającego na organizowanie większej liczby imprez plenerowych.

Zielony teren przy przeprawie promowej w Świbnie od ponad 30 lat wykorzystywany jest jako miejsce organizacji Festynu Świbnieńskie Lato, zawodów sportowo-pożarniczych o puchar Prezydenta Miasta Gdańska, turniejów piłki nożnej. Dzięki środkom z Budżetu Obywatelskiego otrzyma nowy kształt oraz niezbędną do komfortowego organizowania imprez i spędzania wolnego czasu infrastrukturę.

W Zielonym Budżecie Obywatelskim zwyciężył projekt zagospodarowania dwóch sąsiadujących ze sobą działek, w miejscu koło kamienia upamiętniającego 100-lecie Przekopu Wisły. Działanie zakłada nasadzenia zieleni, uporządkowanie terenu i umożliwienie mieszkańcom i turystom odpoczynku w przyjazny otoczeniu. Koszt projektu to 117 000 zł.

Budżet Obywatelski 2023 – informacje ogólne
Była to 10. Edycja Budżetu Obywatelskiego. W tym roku zwyciężyło 117 projektów, w tym 8 projektów ogólnomiejskich oraz 109 dzielnicowych. Swoje głosy oddało dokładnie 41 217 osób mieszkających w Gdańsku. Wybierano spośród 305 projektów zarówno dzielnicowych, jak i ogólnomiejskich oraz projektów Zielonego Budżetu Obywatelskiego. Łączna kwota przeznaczona na Budżet Obywatelski 2023 to 22 063 118 zł.

fot. Bartosz Bańka

Konkurs i warsztaty kulinarne

Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej już po raz piąty zachęca do udziału w warsztatach i konkursie kulinarnym! Dzięki tym wydarzeniom odkrywamy smaki Wyspy i kulinarny potencjał jej mieszkańców. Spotkania są otwarte i zapraszamy na nie wszystkich pasjonatów i pasjonatki gotowania. Warsztaty odbędą się 8 i 9 listopada, a konkurs kulinarny 18 listopada.

Osoby, które staną w konkursowe szranki będą miały przed sobą trudne zadanie! Tematem kulinarnych zmagań będą w tym roku potrawy kuchni polskiej – klasyki, które każdy zna i lubi, ale by smakowały wyjątkowo, muszą mieć to „coś". Będzie można zgłaszać potrawy w następujących kategoriach: zupa jednogarnkowa, chleb, ciasto drożdżowe oraz bigos. Na biorących udział w konkursie czekają upominki, a najlepsi kuchmistrzowie i kuchmistrzynie otrzymają nagrody specjalne. Tradycyjnie to publiczność wybierze najsmaczniejszą potrawę, a jurorzy przyznają wyróżnienia w poszczególnych kategoriach.

fot. Bartosz Bańka

fot. Kamil Jasiński

II Rajd im. Czesława Skonki

Wyspa Sobieszewska słynie z pięknych tras pieszych, biegowych i nordic walking. Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, które zajmuje się m.in. promocją turystyki i aktywnego trybu życia, zaprasza do udziału w II Rajdzie im. Czesława Skonki. Patron wydarzenia był pomysłodawcą i współzałożycielem Izby Pamięci Wincentego Pola na Wyspie Sobieszewskiej. Rajd odbędzie 6 listopada. Start o godz. 11.00 sprzed rezerwatu Ptasi Raj.

Czesław Skonka był wybitnym popularyzatorem ziemi pomorskiej. Zorganizował setki odczytów, sesji krajoznawczych i popularnonaukowych dotyczących historii Pomorza oraz postaci z nim związanych. Wśród licznych publikacji jego autorstwa znalazła się m.in. pozycja „Śladami Wincentego Pola" oraz przewodniki turystyczne i setki artykułów. Skonka był także twórcą wielu przedsięwzięć przybliżających nieznane bądź zapomniane wątki polskie nad Bałtykiem. To wieloletni zasłużony działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, jeden z twórców i pierwszy redaktor naczelny (1958-1966) periodyku PTTK „Jantarowe Szlaki". Był także jednym z pomysłodawców powstania Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie i redaktorem naczelnym czasopisma „Pieśń Skrzydlata", wydawnictwa o hymnach narodowych – Polski i innych krajów europejskich.

Rajd zostanie zakończony w Sobieszewie zwiedzaniem Muzeum im. Wincentego Pola oraz konkursem wiedzy o Wyspie Sobieszewskiej. Na uczestników i uczestniczki czekają nagrody i ciepłe napoje.

Organizatorzy: Klub Krajoznawców „BLIZA", Oddział Morski PTTK Gdynia i Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej

Rozwijaj swoje pasje z Wyspą Skarbów GAK!

Interesuje cię sztuka? A może chcesz nauczyć się grać na instrumencie? Lubisz rękodzieło i prace manualne? Czy jednak stawiasz na sport? Dzięki zajęciom organizowanym przez Wyspę Skarbów GAK w semestrze 2022/23 można rozwijać się w wielu ciekawych dziedzinach. Wyspa Skarbów GAK szczególnie zachęca do zapoznania się z nowościami, bo tych w tegorocznej ofercie znalazło się całkiem sporo. Obowiązują zapisy na zajęcia: wyspaskarbow@gak.gda.pl lub 58 323 91 15.

WYSZYWKA. Cykl warsztatów haftowania
Trwa nabór. 200 zł za 1 warsztat lub 500 zł za pakiet 3 warsztatów / liczba miejsc jest ograniczona / obowiązują zapisy

Haft to ważna część materialnej i duchowej kultury Ukrainy. Łączy się z nim wielowiekowa historia narodu ukraińskiego, jego twórcze poszukiwania, radość i smutek, jego zwycięstwa i porażki, nadzieje na przyszłość. Wyszywanka jest duchowym symbolem narodu ukraińskiego, ojczyzny, domu rodzinnego ciepła rąk matki. Zagłębienie się w temat haftu ukraińskiego pozwala zrozumieć nie tylko technikę wykonywania prac, ale też fascynującą symbolikę wzorów pochodzących z różnych rejonów tego kraju. Podczas warsztatów poznacie technikę tzw. ściegu ręcznikowego, który w centralnych regionach Ukrainy używany jest do haftowania ręczników i innych dekoracyjnych artykułów gospodarstwa domowego.

Prowadzenie: **Nataliia Kovalyshyna** – Ukrainka z urodzenia, gdańszczanka z wyboru. Wieloletnia pedagożka i nauczycielka, koordynatorka ds. uczniów z doświadczeniem migracyjnym, gdańska wolontariuszka, członkini dwóch kadencji Rady Imigrantów i Imigrantek przy Prezydencie Miasta Gdańska, dyplomowana mistrzyni sztuki ludowej. Haftem zainteresowała się w szkole podstawowej, uczyła się go od nauczycielki techniki oraz od mamy i siostry. Swoje umiejętności doskonaliła m.in. w szkole artystycznej. Dziś uczy młodszych i starszych ozdabiania serwet, obrusów, pościeli, a nawet elementów garderoby.

PERKUSJA
DZIECI 7-15 lat: 100 zł za 1 zajęcia (45 min.) lub 170 zł miesiąc
MŁODZIEŻ, DOROŚLI: 100 zł za 1 zajęcia (60 min.) lub 200 zł miesiąc

Materiał lekcji jest uniwersalny i progresywny. Ćwiczymy od podstaw i rozwijamy ćwiczenia, doskonalimy wszystkie „cnoty" perkusyjne, szkolimy technikę i muzykalność, pracujemy z metronomem i muzyką.

Prowadzenie: **Krzysztof Arszyn Topolski** – perkusista ze sporym doświadczeniem koncertowym i studyjnym, kompozytor, producent muzyczny, artysta dźwiękowy. Grał w wielu grupach rockowych,

jazzowych oraz muzyki improwizowanej. Nagrywa i występuje solo jako Arszyn. Od wielu lat prowadzi warsztaty dźwiękowe i muzyczne dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Prowadzi także warsztaty akustycznej ekologii.

KSZTAŁCENIE SŁUCHU DLA DZIECI 3+
ŚRODY 16.00 / 70 zł za 1 zajęcia lub 200 zł miesiąc

Edukację muzyczną swojego dziecka warto zacząć od solidnych podstaw, czyli od kształcenia słuchu. Ćwiczenia metro-rytmicznych, ćwiczenia a'vista mają niebagatelny wpływ na kształcenie pamięci i wyobraźni muzycznej. Z kolei realizowanie nut głosem wraz z praktyką to czysta zabawa! Udział w zajęciach to gwarancja wejścia na kolejne etapy muzycznego kształcenia z wysokiego „c".

CERAMIKA DLA DZIECI 6-12 LAT
CZWARTKI 16.00-17.30 / 70 zł za 1 zajęcia lub 150 zł miesiąc

Dinozaur, paleta na farbki, a może latający spodek? Glina będzie tym, czym zechcesz! Praca z tym materiałem daje wiele satysfakcji, uczy cierpliwości i pomaga budować wrażliwość estetyczną. Dzieci poznają różne techniki tworzenia, zdobienia i szkliwienia obiektów ceramicznych. Zanim się obejrzysz, twój dom upiększą unikalne prace stworzone przez twoje dziecko.

Prowadzenie: **Agnieszka Weis** – mgr wzornictwa. Od kilku lat tworzy obiekty przy pomocy różnych technik ceramicznych. Jej prace zostały docenione m.in. w międzynarodowym konkursie „make me!". Obecnie prowadzi pracownię ceramiczną w Kolonii Artystów na Dolnym Mieście w Gdańsku, gdzie toczy naczynia na kole garncarskim.

CERAMIKA DLA DOROSŁYCH
CZWARTKI 17.30-19.30 / 70 zł za 1 zajęcia lub 200 zł miesiąc

Praca w glinie to świetny sposób na zrzucenie z ramion trudów dnia codziennego. Skutkiem ubocznym takiej „terapii" są unikalne, samodzielnie wykonane naczynia lub ozdoby. Podczas zajęć nauczysz się różnych technik tworzenia, zdobienia i szkliwienia obiektów ceramicznych. Przykładowe tematy: nerikomi, kurinuki, dzbanek do herbaty, świecznik, lampy, malowanie talerzy/kafli farbami naszkliwnymi. Prowadzenie: **Agnieszka Weis**.

TANIEC DLA DZIECI 5-8 LAT oraz 8-12 LAT
WTORKI 16.00-16.45, 17.00-17.45 / 40 zł za 1 zajęcia lub 100 zł miesiąc

Hip-hop, jazz-funk, jazz-modern, contemporary dance z elementami improwizacji, stretching oraz elementy choreografii klasycznej – podczas zajęć wypróbujemy różne style i zaczerpniemy z wielu technik. Wzmocnimy i zwiększymy elastyczność mięśni, zadbamy o poprawną postawę ciała oraz ustabilizujemy oddychanie. Młodych tancerzy i tancerki rozruszamy dobrym rytmem i dobrą energią, ale i zrelaksujemy spokojniejszym stylem contemporary, który pozwoli im odnaleźć wewnętrzną harmonię.

Prowadzenie: **Taisiia Huz** – absolwentka kulturoznawstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, tancerka (Institution Children's Art School w Nowej Kachowce). Pochodzi z Ukrainy, mieszka w Polsce od 5 lat. Obecnie animatorka kultury Wyspy Skarbów GAK.

FIT SYLWETKA
ŚRODA 17.00-17.45 (I grupa), 18.00-18.45 (II grupa)

FIT SYLWETKA to połączenie wszystkiego, co pożyteczne w energetycznym treningu odpowiednio dostosowanym do możliwości grupy. Zadbaj o swoją formę i dobrze się baw. Gwarantujemy przyjemne zmęczenie i wymierne, ogólnokondycyjne rezultaty! Skutkiem ubocznym ćwiczeń będzie… piękna sylwetka. Zajęcia przeznaczone są zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn.

Prowadzenie: **Małgorzata Stolarczyk** – fitness to jej pasja. Na co dzień pracuje w obszarze turystyki, a tej branży zawsze towarzyszy aktywność fizyczna. Prowadzenie zajęć fitness sprawia jej ogromną radość, którą chętnie dzieli się z innymi. Lubi być w grupie, motywować innych do działania i przekraczania swoich granic oraz obserwować efekty pracy nad sobą. Jest instruktorką fitness PSF 4FIT od 2019 roku oraz Strong Nation Instruktor od 2020 roku.

GITARA
CZWARTKI 13.00 / 70 zł za 1 zajęcia indywidualne i grupowe lub 200 zł (indywidualne) i 150 (grupowe) miesiąc

Na zajęciach wprowadzimy was w świat muzyki i gitarowych brzmień. Poznacie nuty oraz otrzymacie narzędzia do rozwijania własnej twórczości muzycznej. Nauczycie się podstawowych technik gry na gitarze (np. gra gam, gra appreggio, gra akordowa) oraz koordynacji rąk. Instruktorka uwrażliwi was na otaczające nas dźwięki, pokaże, jak pracować z muzyką i w jaki sposób o niej myśleć.

Prowadzenie: **Katarzyna Szamow-Badowska** – gitarzystka, absolwentka Akademii Muzycznej w Gdańsku, pedagożka. Mama dwójki niezwykłych dzieci. Przygodę z nauczaniem rozpoczęła w 2012 roku i od tej pory przekazuje swoją miłość do muzyki. Od 2020 roku udziela lekcji gry na gitarze w Szkole Muzycznej w Dywitach. Jej zainteresowania muzyczne koncentrują się na muzyce posiadającej wpływy orientu, muzyce minimalistycznej oraz programowej.

PIANINO
PIĄTEK 12.00 / 100 zł za 1 zajęcia lub 200 zł miesiąc

Na zajęciach uczymy się ogólnych zasad muzycznych, poznajemy nuty i wartości rytmiczne, technikę gry, prawidłowe ułożenie rąk oraz odpowiednią postawę ciała. Gra na pianinie kształtuje wrażliwość,

rozwija słuch i pamięć muzyczną, poprawia koncentrację, koordynację oraz uczy systematyczności. Zajęcia prowadzone są indywidualnie, dzięki czemu możemy dostosować program do umiejętności i poziomu gry każdego z uczniów.

Prowadzenie: **Maksym Zajączkiewicz** – doktorant i wykładowca na Akademii Muzycznej w Gdańsku, laureat czołowych miejsc na ogólnopolskich konkursach klawesynowych. Występuje jako solista i kameralista w całym kraju. Szczególnym uczuciem darzy siedemnastowieczną muzykę, swobodne formy w stylus fantasticus oraz spuściznę twórców jego rodzinnego Gdańska. Jest współautorem nagrań muzyki kameralnej, w tym prawykonań. Autor artykułów i prelekcji podejmujących tematykę muzyki włoskiego baroku oraz muzyki dawnego Gdańska.

WOKALISTYKA
ŚRODA, 17.00 / 70 zł za 1 zajęcia lub 200 zł miesiąc

Jeśli marzysz, żeby zachwycić publiczność pięknym śpiewem, weź mikrofon i do dzieła! Podczas zajęć poznasz techniki oddychania, nauczysz się prawidłowej emisji głosu, poszerzysz swoją skalę, a przede wszystkim rozwiniesz swój talent. Scena i indywidualne występy stoją przed tobą otworem!

PLASTYKA DLA DZIECI 6+ I MALUCHÓW 3-6 LAT
MALUCHY: PONIEDZIAŁKI 15.30-16.30 / STARSZAKI: PONIEDZIAŁKI 16.30-17.30 / 50 zł za 1 zajęcia lub 100 zł miesiąc

Zajęcia plastyczne pozwalają dzieciom rozwijać sprawność manualną, wyobraźnię, wrażliwość na kolory i faktury. Dają możliwość nieskrępowanego poznawania struktur, tekstur i właściwości materiałów plastycznych, co pobudza nie tylko wyobraźnię, ale też sensorykę. Przede wszystkim jednak zajęcia to spotkania z rówieśnikami i dobra zabawa, której efektem są ozdoby personalizujące przestrzeń dziecięcych pokoików, własnoręcznie wykonane prezenty i pamiątki dla najbliższych czy prace mające na celu celebrację ważnych wydarzeń.

Prowadzenie: **Joanna Stachowiak** – absolwentka grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Jej zainteresowania oscylują wokół fotografii, szczególnie analogowej, grafiki warsztatowej, ilustracji. Najwięcej kreatywnej przyjemności czerpie z działań, które wymagają używania analogowych mediów, kiedy można pobrudzić sobie ręce i czuć pod palcami faktury materiałów plastycznych. Jej kreatywność obejmuje również twórczość kulinarną i cukierniczą, co stanowi główną część jej życia zawodowego. Bardzo ceni bliskość natury i jest wielką miłośniczką morza oraz Wyspy Sobieszewskiej, gdzie mieszka i w zachwycie korzysta z uroków tego miejsca.

zaSZYJ SIĘ NA WYSPIE – Kurs krawiecki dla dorosłych
SOBOTA 11.00-19.00 / 150 zł za 1 zajęcia lub 200 zł miesiąc

Na zajęciach spotkasz się z modą skrojoną na miarę... twoją miarę! Pod okiem mistrzyni z 38-letnim stażem poznasz podstawy krawiectwa. Wejdziesz do świata haftek i guzików, poznasz narzędzia, ściegi, tajniki szycia ręcznego i maszynowego. Pomogą ci w tym precyzyjne szwajcarskie maszyny do szycia znajdujące się na wyposażeniu Wyspy Skarbów GAK. To praktyczne, tanie i ekologiczne – zaSzyj się z nami na Wyspie!

Prowadzenie: **Małgorzata Zielińska** – krawcowa, projektantka. W 1988 roku zdobyła mistrzowski tytuł w dziedzinie „krawiec przemysłowy damski". Od wielu lat prowadzi działalność edukacyjną (kursy kroju i szycia) oraz własną działalność gospodarczą.

GIMNASTYKA 50+
LISTOPAD / 40 zł za 1 zajęcia lub 100 zł miesiąc

Zdrowy odpoczynek dla ciebie i twojego ciała przy jednoczesnym wzmocnieniu mięśni i poprawie kondycji. Skondensowana i efektywna forma ruchu, która pomoże Ci utrzymać świetną formę i osiągnąć przyjemny efekt uboczny – dobre samopoczucie!

Prowadzenie: **Ola Kloska** – tancerka, instruktorka fitness. Tańczy od 7. roku życia – początkowo były to tańce towarzyskie i narodowe, a potem zafascynowała się tańcami Ameryki Południowej i Środkowej. Program ZUMBA®FITNESS, czyli połączenie tańca, fitnessu i gorących rytmów odkryła w 2010 roku i szybko stał się on jej największą pasją i sposobem na życie. Od kwietnia 2013 roku jest licencjonowaną instruktorką ZUMBA®FITNESS. Swoją pasją pragnie zarażać innych, pokazując jednocześnie, że trening nie musi być nudny, a ćwicząc możemy poczuć się jak na imprezie.

WYSTAWY

Nitką malowane. Wystawa haftu ukraińskiego Natalii Kovalyshyny
Wernisaż 7 listopada 2022 godz. 18:00/ Wystawa trwa do 30 listopada/ Wstęp wolny

- Od kiedy pamiętam, podziwiałam prace artystów malarzy, zazdrościłam im talentu, a zwłaszcza umiejętności przenoszenia emocji na płótno. Do haftu zachęciła mnie moja siostra. Powiedziała: Skoro nie potrafisz machać pędzlem, to może z igłą pójdzie ci łatwiej. I tak, w wieku 12 lat, zaczęłam przygodę z wyszywaniem, która do dziś stanowi ważną część mojego życia – mówi Natalia Kovalyshyna.

Wystawa Poplenerowo.
Malarstwo Jadwigi Sankowskiej
Wernisaż 5 grudnia, godz. 18.00. Ekspozycja do końca grudnia.

Połącz Kartę Dużej Gdańskiej Rodziny z Gdańską Kartą Mieszkańca!

Edyta Procjało

Należysz do rodziny wielodzietnej? Od stycznia 2023 roku tylko dzięki Karcie Mieszkańca lub aplikacji na telefon będzie można korzystać z dostępnych w dotychczasowej Karcie Dużej Gdańskiej Rodziny bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską i ofert rabatowych.

2 w 1
Wnioski pozwalające na połączenie Karty Dużej Gdańskiej Rodziny z Kartą Mieszkańca można składać już teraz. Wystarczy dodać do konta rodzinnego Karty Mieszkańca „Pakiet Dużej Gdańskiej Rodziny" i mieć przy sobie plastikową Kartę Mieszkańca w wersji ze zdjęciem lub telefon z zainstalowaną aplikacją Jestem z Gdańska z dodanym zdjęciem.

Obsługa wniosków
Dużym ułatwieniem dla rodzin wielodzietnych jest fakt, że zarówno wnioski o nowy pakiet, jak i o jego coroczne przedłużenie można składać online. Zniesiona została także konieczność pobierania naklejek z hologramami, dotychczas niezbędnymi do korzystania z Karty Dużej Gdańskiej Rodziny. Co więcej, osoby korzystające z aplikacji mobilnej Jestem z Gdańska wszystkie formalności mogą załatwić bezpośrednio za pomocą aplikacji. Szybko, wygodnie i bez wychodzenia z domu.

WAŻNE! Wnioski przyjmowane są tylko online na www.jestemzgdanska.pl oraz stacjonarnie w Centrum Obsługi przy al. Grunwaldzkiej 148 (po uprzedniej rezerwacji terminu na www.gdansk.pl/rezerwacja). Wnioski nie są przyjmowane w punktach obsługi Zarządu Transportu Miejskiego w Gdańsku.

Przełomowy rok
Rok 2022 jest ostatnim rokiem funkcjonowania plastikowych Kart Dużej Gdańskiej Rodziny, wydawanych przez ZTM w Gdańsku. Wydane dotychczas karty z aktualnymi hologramami pozostają ważne do 31 grudnia br. i stracą ważność z początkiem 2023

roku. Od 1 stycznia 2023 roku jedynymi obowiązującymi nośnikami będą plastikowe Karty Mieszkańca ze zdjęciem lub aplikacja mobilna Jestem z Gdańska z dodanym zdjęciem.

Co trzeba zrobić?
Jeśli jesteś użytkownikiem/użytkowniczką Karty Mieszkańca i masz ważny Pakiet Mieszkańca (rodzinny), to:
1. zaloguj się do swojego konta rodzinnego i złóż wniosek o „2023 Pakiet Gdańskiej Dużej Rodziny" – system poprowadzi cię przez cały proces i poprosi o dołączenie skanów wymaganych dokumentów*; lub
2. umów się na wizytę w Centrum Obsługi Gdańskiej Karty Mieszkańca przy al. Grunwaldzkiej 148, gdzie na miejscu wypełnisz papierowy wniosek, okazując do wglądu oryginały wymaganych dokumentów* – w tym celu wejdź na stronę www.gdansk.pl/rezerwacja, wybierz grupę „gdańska karta mieszkańca" i sprawę „Pakiet Gdańskiej Dużej Rodziny".

Jeśli nie jesteś jeszcze użytkownikiem/użytkowniczką Karty Mieszkańca, ale spełniasz kryteria pozwalające na korzystanie z niej, to:
3. załóż konto, złóż wniosek o „2022 Pakiet Mieszkańca (rodzinny)" i o karty ze zdjęciem dla wszystkich członków rodziny (jeśli chcesz korzystać z plastikowych kart, a jeśli nie, wystarczy aplikacja Jestem z Gdańska) – system poprowadzi cię przez cały proces i poprosi o dołączenie zdjęć lub skanów wymaganych dokumentów* oraz opłatę 1 zł za każdy złożony wniosek o „2022 Pakiet Mieszkańca (rodzinny)"; po pomyślnej weryfikacji wykonaj czynności opisane w pkt. 1.;
lub
4. umów się na wizytę w Centrum Obsługi Gdańskiej Karty Mieszkańca przy al. Grunwaldzkiej 148, gdzie na miejscu wypełnisz papierowy wniosek, okazując do wglądu oryginały wymaganych dokumentów* oraz zdjęcia wszystkich członków rodziny (zgodne z wymaganiami obowiązującymi w przypadku fotografii do dowodu osobistego; należy przynieść zdjęcia w formie fizycznej) – w tym celu wejdź na stronę www.gdansk.pl/rezerwacja, wybierz grupę „gdańska karta mieszkańca" i sprawę „Pakiet Gdańskiej Dużej Rodziny (osoby nieposiadające Karty Mieszkańca)".

*** Dokumenty wymagane do otrzymania Pakietu Gdańskiej Dużej Rodziny:**
a. w przypadku rodziców/rodzica lub opiekunów – dowód tożsamości ze zdjęciem;
b. w przypadku małżonka rodzica – dokument potwierdzający tożsamość i akt małżeństwa;

c. w przypadku dzieci w wieku do 18. roku życia – akt urodzenia;
d. w przypadku uczniów w wieku od 18. roku życia i studentów do 26. roku życia – akt urodzenia oraz aktualna legitymacja szkolna lub studencka;
e. w przypadku dzieci z niepełnosprawnością do 16. roku życia – akt urodzenia oraz ważne orzeczenie o niepełnosprawności i wymaganiu stałej opieki, a w wieku 16-26 lat – akt urodzenia oraz ważne orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności;
f. w przypadku rodzin zastępczych, rodzinnych domów dziecka postanowienie sądu o umieszczeniu w rodzinie zastępczej, rodzinnym domu dziecka i zaświadczenie z MOPR potwierdzające fakt przebywania w rodzinie.

Krzyżówka

Zapraszamy do rozwiązywania krzyżówki z nagrodami. Kluczem do sukcesu jest uważna lektura bieżącego numeru „Halo, tu Wyspa" – wszystkie odpowiedzi znajdują się w naszych artykułach!

POZIOMO

4. Kto prowadzi zajęcia plastyczne dla dzieci w GAK Wyspa Skarbów?
5. Jak nazywają się zabytkowe zabudowania w Przegalinie, których historię poznajemy w tym numerze?
7. Kto otworzył, pierwszy po II wojnie światowej, sklep na Wyspie Sobieszewskiej?
10. Kto jest patronem II Rajdu Rowerowego, który zaplanowano na Wyspie na 6 listopada?

PIONOWO

1. Jak nazywano Przegalinę, w j. polskim, między 1945 a 1947 rokiem?
2. Ile procent wynosiła frekwencja Wyspy Sobieszewskiej w głosowaniu na budżet obywatelski 2023?
3. Jak dawniej, po niemiecku, nazywała się Przegalina?
6. Jaki ptak opisywany jest w artykule Alicji Bielskiej?
8. Jak potocznie mówi się na trawiaste boisko przy ul. Przegalińskiej?
9. Z jakiej miejscowości przybyło na Wyspę Koło Gospodyń Wiejskich „Modraki"?

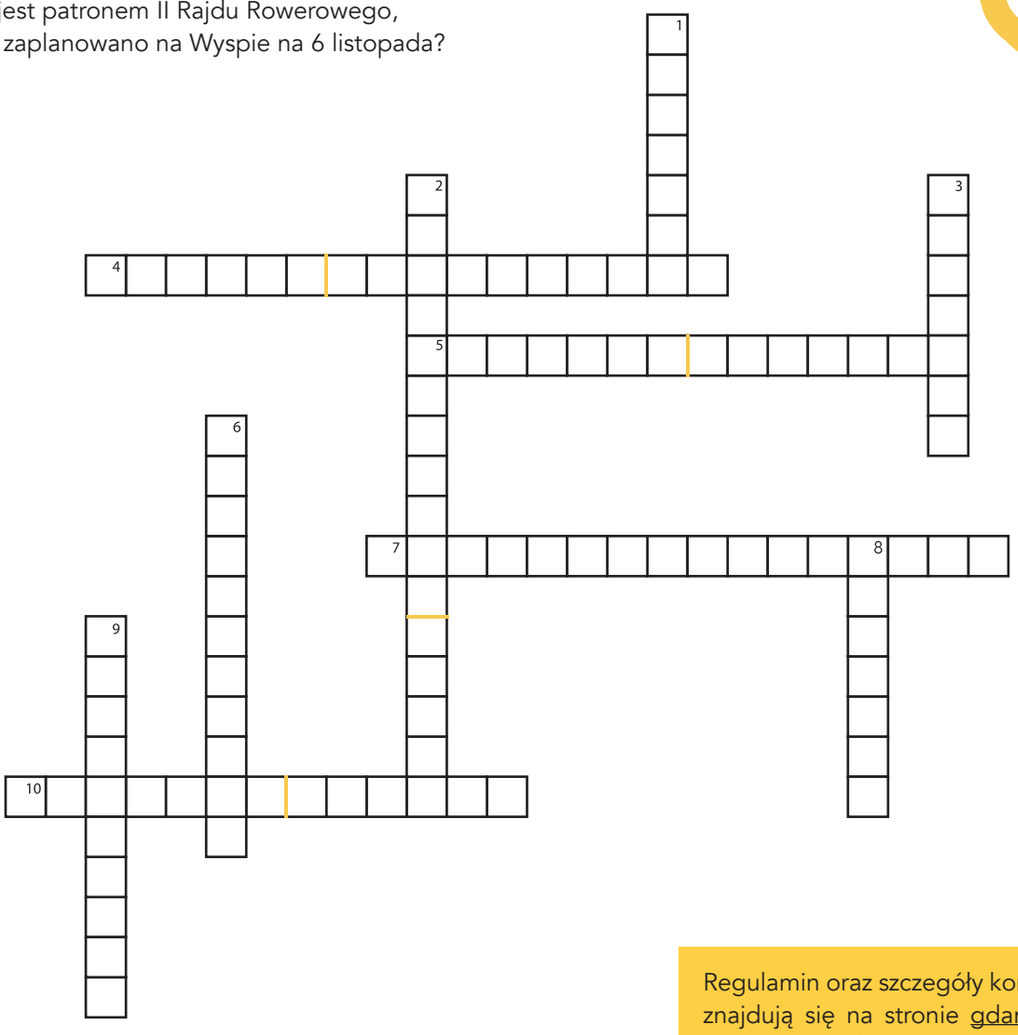

Regulamin oraz szczegóły konkursu znajdują się na stronie gdanskwyspasobieszewska.pl oraz Facebooku: Teraz Wyspa Sobieszewska.